Dziś 12 stron

Cena egz. 10 gr

KURIER ZACHODNI

»ISKRA«

ROK ..

Niedziela 9 lipca 1939 r.

Nr. 187

Adresy: Redakcji, Sosnowiec Piłsudskiego 4, tel. 616.64; Admin. Piłsudskiego 24, tel. 610.73 | P.K.O. 302.712 | Opłata pocztowa uiszczona gotówką

Prenumerata miesięczna z odnoszeniem do domu i przesyłką pocztową zł. 2.50

Ś. † p.

WŁODZIMIERZ GRUNWALD

prezes Zarządu Głównego Polskiego Związku Zawodowego Pracowników Przemysłowych i Handlowych Rz. P. w Sosnowcu, członek Komitetu Wykonawczego Unii Związków Zawodowych Pracowników Umysłowych w Warszawie, prezes Międzyzwiązkowej Reprezentacji Pracowników Umysłowych powiatu będzińskiego w Sosnowcu, prezes Rady Okręgowej w Sosnowcu Unii Związków Zawodowych Pracowników Umysłowych w Warszawie, odznaczony srebrnym krzyżem zasługi, zmarł dnia 8 lipca 1939 r.

W zmarłym tracimy naszego kochanego kolegę, oddanego całą duszą pracy związkowej, działacza społecznego wielkiej miary o nieposzlakowanym charakterze, nadzwyczajnej pracowitości i głębokim zrozumieniu sprawiedliwości społecznej oraz prawego obywatela.

Pamięć o najzacniejszym towarzyszu pracy społecznej zachowamy zawsze.

ZARZĄD GŁÓWNY
POLSKIEGO ZWIĄZKU ZAWODOWEGO PRACOWNIKÓW PRZEMYSŁOWYCH I HANDLOWYCH R. P.
W SOSNOWCU

Ś. † p.

WŁODZIMIERZ GRUNWALD

prezes Międzyzwiązkowej Reprezentacji Pracowników Umysłowych powiatu będzińskiego w Sosnowcu, prezes Zarządu Głównego Polskiego Związku Zawodowego Pracowników Przemysłowych i Handlowych R. P. w Sosnowcu, członek Komitetu Wykonawczego Unii Związków Zawodowych Pracowników Umysłowych w Warszawie, prezes Rady Okręgowej w Sosnowcu Unii Związków Zawodowych Pracowników Umysłowych w Warszawie, odznaczony srebrnym krzyżem zasługi, zmarł dnia 8 lipca 1939 r.

W zmarłym tracimy wielkiego przewódcę niezależnego ruchu zawodowego, bojownika o sprawiedliwość społeczną i człowieka o nieposzlakowanym charakterze.

Cześć Jego pamięci!

MIĘDZYZWIĄZKOWA REPREZENTACJA
PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH POWIATU BĘDZIŃSKIEGO
W SOSNOWCU

Ś. † p.

WŁODZIMIERZ GRUNWALD

prezes Rady Okręgowej w Sosnowcu Unii Związków Zawodowych Pracowników Umysłowych w Warszawie, prezes Zarządu Głównego Polskiego Związku Zawodowego Pracowników Przemysłowych i Handlowych Rz. P. w Sosnowcu, prezes Międzyzwiązkowej Reprezentacji Pracowników Umysłowych powiatu będzińskiego w Sosnowcu, członek Komitetu Wykonawczego Unii Związków Zawodowych Pracowników Umysłowych w Warszawie, odznaczony srebrnym krzyżem zasługi, zmarł dnia 8 lipca 1939 r.

Odszedł działacz społeczny, który całe życie swoje poświęcił wielkiej sprawie obrony praw człowieka pracy.

Cześć Jego pamięci!

RADA OKRĘGOWA w SOSNOWCU
Unii Związków Zawodowych Pracowników Umysłowych
w Warszawie

Socjaldemokraci niemieccy na emigracji

zapowiadają czynną akcję

Niemcy muszą poznać prawdę

PARYŻ, 8.7. Kierownictwo angielskiej Partii Pracy wystosowało w ub. tygodniu apel do narodu niemieckiego, przestrzegający przed awanturniczą i wojenną polityką narodowo socjalistyczną.

W związku z tym apelem, zarząd główny socjal demokratycznej partii Niemiec, który posiada chwilową swą siedzibę w Paryżu, i stamtąd kieruje nielegalnym ruchem socjalistycznym w Rzeszy ogłosił list do angielskiej partii pracy, w którym m. in. pisze:

„Wezwanie, które wystosowaliście do niemieckiego narodu, witamy z wdzięcznością. W krytycznych dniach, jakie Europa teraz przeżywa, jest jeszcze jeden środek do uratowania pokoju: niemiecki naród musi poznać prawdę.

Niemiecki naród tak samo pragnie pokoju, jak naród angielski lub francuski. To dyktatura Hitlera gna do wojny. Zdemaskowanie dyktatury Hitlera — oto wielkie zadanie polityczne, jakie stoi przed nami. Jest zasługą wobec historii, że z polityczną dalekowzrocznością i zdecydowaniem podjęliśmy się tego zadania.

Uczynimy wszystko co w naszej mocy, by głos wasz rzeczywiście doszedł do uszu narodu niemieckiego, a spodziewamy się przy tym współdziałania wszystkich przyjaciół wolności i pokoju na całym świecie".

Sabotaż w Kłajpedzie

KOWNO, 8.7. — W kłajpedzkiej fabryce celulozy, jednej z największych fabryk Kłajpedy, wybuchł z przyczyn nieznanych pożar, wyrządzając bardzo poważne straty.

Okupacyjne władze niemieckie, doszukując się w tym wypadku aktu szkodnictwa, przeprowadziły masowe aresztowania wśród personelu technicznego oraz robotników tej fabryki.

Godzi się podkreślić, że metoda aresztowań jest lekarstwem, które okupacyjne władze niemieckie stosują z coraz to mniejszym powodzeniem we wszystkich niemiłych dla nich wydarzeniach na kraju kłajpedzkim.

Zamiast interwencji Francji i Anglii w Berlinie

wspólna deklaracja w sprawie Gdańska

będzie zakomunikowana Senatowi przez Rząd Polski

PARYŻ, 8.7. Francja i Anglia zaniechają wspólnego demarche w Berlinie w sprawie gdańskiej. Obydwa rządy doszły do przekonania, że podobna inicjatywa mogłaby stworzyć błędne wrażenie, iż Rzesza posiada formalne prawo głosu w sprawie obowiązującego statutu gdańskiego, co w żadnym stopniu nie odpowiada istniejącej sytuacji prawnej.

Według doniesień prasy francuskiej min. Bonnet jeszcze w ubiegłą sobotę zwrócił uwagę ambasadorowi niemieckiemu w Paryżu, iż Francja wie o istniejącym przemycie broni na teren Wolnego Miasta Gdańska.

We francuskich kołach politycznych panuje przekonanie, że Francja i Anglia wydadzą wspólną deklarację określającą ich stanowisko w sprawie Gdańska. Nie będzie to nota dyplomatyczna do Rzeszy, gdyż Gdańsk leży w obszarze dyplomatycznym polskim.

Nie jest wykluczone, iż uwagi te będą podane do wiadomości senatu gdańskiego za pośrednictwem Generalnego Komisarza Rzplitej w Gdańsku, który jest, w myśl przepisów wynikających ze statutu Wolnego Miasta, reprezentantem polityki zagranicznej Gdańska. Istnieje również możliwość przekazania tego ostrzeżenia przez wysokiego Komisarza Ligi Narodów prof. Burkhardta.

Francji i Anglii przysługuje jako gwarantom statutu gdańskiego prawo przekazywania swych uwag dotyczących niebezpiecznej sytuacji jaką wytwarzają narodowi socjaliści w Gdańsku.

Londyn i Paryż wybierają jedną z tych form interwencji, chcą uniknąć w ten sposób nawet pozorów uciekania się do pośrednictwa Rzeszy, która nie ma nic wspólnego ze statutem gdańskim i której jakakolwiek ingerencja w tej dziedzinie jest niedopuszczalną.

Przy tej sposobności korespondent polityczny „Gazety Polskiej" podnosi, iż we francuskich sferach politycznych podkreśla się kapitalną różnicę między remilitaryzacją Nadrenii, a próbami dokonywanymi w tym samym kierunku na obszarze Wolnego Miasta. Gdańsk poza honorowaniem poleceń partii narodowo socjalistycznej nie zachował żadnej łączności państwowej lub administracyjnej z Rzeszą i sam przede wszystkim musi ponosić konsekwencje za wykroczenia, w chwili gdyby naruszył dokładnie sprecyzowane prawa Polski.

OŚWIADCZENIE CHAMBERLAINA W PONIEDZIAŁEK

LONDYN, 8.7. Jak informuje dziennik „Exchange Telegraph" premier Chamberlain złoży zapowiedziane oświadczenie o sytuacji w Gdańsku w Izbie Gmin prawdopodobnie dopiero w poniedziałek.

Sensacyjna pogłoska angielskiego pisma

Czy połowa Wolnego Miasta

przypadnie Polsce?

LONDYN, 8.7. — „Daily Sketch" — przynosi niezwykle sensacyjną pogłoskę, której na razie brak potwierdzenia. Mianowicie angielska rada ministrów miała rzekomo zaakceptować plan rozwiązania sprawy Gdańska.

Według tego planu teren Wolnego Miasta miałby być podzielony na dwie części, przy czym połowa terenu Wolnego Miasta miałaby być wcielona do Polski, a połowa do Niemiec.

W ten sposób zniknęłyby wszelkie sprawy sporne, związane ze statutem Wolnego Miasta. Polska oczywiście według tego planu miałaby otrzymać wszelkie ważne z punktu widzenia gospodarczego punkty Wolnego Miasta.

Plan ten został podobno wręczony ambasadorowi Raczyńskiemu.

Niemcy są skłonne do rokowań

Trudności gospodarcze są coraz większe

BERLIN, 8.7. W kołach dyplomatycznych utrzymuje się uporczywa pogłoska, że w najbliższych dniach Niemcy mają zamiar wystąpić z inicjatywą nawiązania rozmów z Anglią, celem normalizacji stosunków politycznych w Europie.

Okazuje się, że głównie ze strony kół gospodarczych wywierany jest silny nacisk na rząd, celem pokojowego rozwikłania obecnego kryzysu międzynarodowego, albowiem faktyczny bojkot towarów niemieckich przez państwa zachodnie i Amerykę wywiera bardzo zgubny wpływ na życie gospodarcze Niemiec.

Wielkie wrażenie wywołała tocząca się obecnie dyskusja w niemieckich sferach gospodarczych na temat: „Inflacja i nowe podatki?"

Dowodzi to, że Niemcy przeżywają ciężki kryzys gospodarczy, a dyskusja ta odsłania kulisy obecnych trudności Rzeszy.

Król Zogu w Warszawie

w towarzystwie żony i świty

WARSZAWA, 8.7. B. król Albanii Achmed Zogu przybył na kilka dni do Warszawy. Przyjazd jego nastąpił wczoraj pociągiem bukaresztańskim.

B. król wraz z rodziną i świtą odbywał podróż w wagonie dworskim oddanym do jego dyspozycji przez króla Karola II.

Na dworcu powitał go, jako przedstawiciel MSZ radca Dora Dernałowicz.

Król odbywał podróż w jasnym garniturze i jasnym kapeluszu na głowie. Eks-królowa, Geraldyna, urocza blondynka, w białym płaszczu i białym kapelusiku, ocienionym woalką.

Za Achmetem Zogu i królową Geraldyną z pociągu wysiadły siostry królewskie: Myzajen Ruhije, Maxhide i Madije oraz piastunka, niosąca na rękach 4 miesięcznego synka królewskiego, który ma na imię Aleksander i podróżuje już od drugiego dnia swego życia.

Na twarzy króla znać zmęczenie po trudach długotrwałej podróży. Zamienia jeszcze kilka słów z przedstawicielami MZS, po czym wraz z małżonką, siostrami i dzieckiem udaje się do oczekujących w Al. Jerozolimskich samochodów.

Królewską rodzinę otacza sześciu rosłych i smagłych oficerów gwardii albańskiej, ubranych po cywilnemu.

Do Hotelu Europejskiego towarzyszył gościom albańskim radca Meysztowicz z MSZ, który oczekiwał na eks-króla w Sniatyniu.

W Hotelu Europejskim, zgodnie z zamówieniem telegraficznym, które nadeszło jeszcze z Rumunii, przygotowano dla króla i jego świty, składającej się z 22 osób, 2 apartamenty 18 pokojów: 8 z łazienkami na pierwszym piętrze, 10 skromniejszych o piętro wyżej.

„Protektorat" będzie zniesiony

Reichstag zwołany na 15 lipca

WROCŁAW, 8.7. — Z Berlina donoszą, że w ciągu następnego tygodnia należy oczekiwać ważnej deklaracji rządu Rzeszy. Minister Goebbels zaprasza wszystkich członków rządu do Berlina.

Mimo, że dotychczas jeszcze nie jest znany termin zwołania Reichstagu, we Wrocławiu krążą pogłoski, że Reichstag zbierze się wprawdopodobnie 14, wzgl. 15 bm.

Jak w związku z tym donoszą z Pragi, na posiedzenie Reichstagu zostaną również zaproszeni „prezydent" Hacha i poseł m. Nebesky. Namiestnik Hacha na oświadczył, że „Protektorat" zniesiony zostanie 16 lipca.

Powodzenie linii lotniczej

GDYNIA — KOPENHAGA

GDYNIA, 8.7 (PAT). Najruchliwsza ze wszystkich zagranicznych linij Polskich Linii Lotniczych „Lot" jest linia Warszawa — Gdynia — Kopenhaga.

Maszyny kursują na tej trasie stale z kompletem pasażerów. O powodzeniu tej linii świadczy najlepiej fakt, jaki miał miejsce parę dni temu na lotnisku w Gdyni.

Pewien kupiec w ważnych interesach chciał lecieć z Gdyni przez Kopenhagę do Londynu. Ponieważ miejsc już w samolocie nie było, kupiec zaofiarował osobie, która mu ewentualnie bilet odstąpi, kwotę 10-krotnie przewyższającą cenę biletu Gdynia — Kopenhaga czyli 1500 złotych.

Dodatkowy pobór rekruta

W NIEMCZECH

BERLIN, 8.7. Poborowi urodzeni w latach 1918-19 którzy korzystali z odroczenia służby wojskowej, ponadto poborowi urodzeni w latach 1914-17, którzy również z pewnych powodów nie odbyli służby wojskowej, zostali przy pomocy plakatów wezwani do stawienia się przed komisjami poborowymi w dniach od 7 lipca do 1 września rb. do przeglądu wojskowego.

Kiepura i Polskie Radio

Jedno z pism opowiada o „kłopotach Kiepury z placem" przy zbiegu ul. Puławskiej i placu Unii Lubelskiej. Przed kilku laty kupił Kiepura 1.800 m. kw. placu, koło niego zaś nabyło tereny Polskie Radio. Kiepura posiada frontowy narożnik, Radio tyły.

Dyrekcja Radia chciała odkupić plac od Kiepury, ale pertraktacje rozbiły się o wysokość ceny. Wówczas Polskie Radio zgłosiło wniosek:

„o niezasłanianie frontu przyszłego pałacu przez ewentualną przyszłą budowlę na posesji Jana Kiepury.

Wniosek ten został uwzględniony. Plany drapacza Polskiego Radia zatwierdzono z tym, że śpiewakowi, jako sąsiadowi Polskiego Radia, zredukowano prawo zabudowania placu z 80 proc. do 39 proc., co oznacza, że kubatura i wymiary przyszłej budowli Kiepury zostały o połowę zmniejszone, co zaś zatem idzie siła eksploatacji czynszowej przyszłego domu dotkliwie podważona.

Jan Kiepura, jak słychać, nie uznając tego rodzaju nieuzgodnionej z nim decyzji umniejszającej w dowolny sposób wartość jego posesji, zakupionej za pieniądze sprowadzone z zagranicy, zamierza wnieść rekurs i oczekuje zadośćuczynienia w tym sensacyjnym zatargu".

Hitler myśli o marszu

DO MORZA CZARNEGO PRZEZ TERYTORIUM WĘGIER

LONDYN, 8.7. — Berliński korespondent „Daily Express" donosi: Hitler skierował do sztabu generalnego pytanie, ile czasu w wypadku wojny będzie potrzebowała armia niemiecka na przejście za zezwoleniem Węgier przez Rumunię do Morza Czarnego.

Odpowiedź brzmiała, iż „marsz" taki trwać będzie około trzech miesięcy. Sztabowcy jednak wypowiedzieli się przeciwko takiemu planowi, wskazując, że wówczas od północy armia niemiecka miałaby przeciwko sobie wojska polskie i sowieckie, ponadto groziłby jej atak ze strony Turcji oraz floty angielsko-francuskiej na Morzu Czarnym.

Korona dla Hitlera

NIEMCY ARGENTYŃSCY MAJĄ HUMOR

BUENOS AIRES, 8.7. Dziennik „Critica" donosi, że Niemcy zamieszkujący w Argentynie, zebrali drogą składek 31,500 pesetów celem wręczenia tej sumy przedstawicielowi „Związku Niemców z zagranicy", by z funduszów Niemców z 61 krajów ufundować... złotą koronę dla kanclerza Hitlera.

Dziennik ten zamieszcza nawet fotografię tej korony, która przypomina koronę średniowieczną „Świętego cesarstwa rzymskiego narodu niemieckiego". Różni się ona tylko od tamtej tym, że z przodu ma szeroką obręcz złotą, na której umieszczony jest orzeł ze złotymi skrzydłami. Poza tym korona jest wysadzona drogocennymi kamieniami. Ma ona być ofiarowana Hitlerowi w imieniu wszystkich Niemców świata.

Naczelnik więzienia odpowiada

ZA USMAŻENIE WIĘŹNIÓW

NOWY JORK, 8.7 (PAT). Przed sądem stanowym w Filadelfii znalazła epilog głośna sprawa, spowodowana przez dozorców śmierci dwóch więźniów, przebywających w więzieniu w Filadelfii.

Dozorcy, stosując wobec opornych więźniów karę zamykania ich w celach ogrzewanych do wysokiej temperatury, doprowadzili do tego, że dwóch więźniów zmarło na skutek silnych oparzeń.

Przed sądem odpowiadał naczelnik więzienia Craven, oskarżony o mimowolne spowodowanie zabójstwa. Craven skazany został na trzy lata pozbawienia wolności.

Morze to:

Wolność przewozów.
Zatrudnienie tysięcy ludzi w portach,
Zwiększenie pracy przemysłu,
Oszczędność na przewozie.
Handlowanie bez cudzych rogatek,
Nowe warsztaty pracy.
Dostęp do bogactw naturalnych.
Zwiększenie zdolności konkurencyjnej towarów.
Najtańsza droga,
Wolne wyjście na świat,
Ułatwienie wymiany towarów,
Niezależność polityczna i gospodarcza,
Ożywienie handlu i przemysłu,
Szkoła mocnych charakterów,
Ułatwiona łączność z wychodźtwem.

Morze nie dzieli, lecz łączy narody.

Tajemnice małej wojny...

Co się kryje za kulisami walk mandżursko-mongolskich

Komunikaty japońskie o fantastycznych sukcesach wojennych Mandżurii nad Zewnętrzną Mongolią — czyli po prostu Japonii nad ZSRR — nie są tu przez nikogo brane na serio. Podobnie przecież brzmiały wiadomości w ubiegłym roku z frontu pod Czangkufengiem, a jak się potem okazało, Japończycy nie wyszli z tej wojenki zwycięsko.

Kto zaczął, co było bezpośrednią przyczyną tego nowego zatargu, który może tak samo niespodziewanie się zakończyć jak się zaczął, trudno docieć z mętnych wiadomości japońskich komunikatów.

Jeśli założymy, że „wojnę“ sprowokowali Japończycy, wyjaśnienie podłoża tej ewentualności nasuwa kilka możliwości.

Cała ta akcja może mieć charakter czysto lokalny, to znaczy, że dowódca pogranicznych oddziałów pozazdrościł laurów wojennych swoim braciom walczącym na froncie chińskim, podobnie, jak częściowo działo się to w roku ubiegłym pod Czangkufengiem. To przypuszczenie ma tym większe cechy prawdopodobieństwa, że militarnie Mandżuria podlega sztabowi kuantuńskiej armii, słynącej z wojowniczości. Jeśli tak byłoby istotnie, należy się spodziewać szybkiego zakończenia tej „prywatnej“ eskapady.

Jeżeli akcja na pograniczu mongolskim toczy się w ścisłym porozumieniu z naczelnym sztabem japońskim, należy przypuszczać, że jest to próba zorientowania się w możliwościach przerwania bardzo ważnego szlaku komunikacyjnego z Zewnętrznej Mongolii do Chin, którędy wciąż idą olbrzymie ilości materiałów wojennych dla armii Czang - Kai Szeka. W chwili obecnej ma to tym większe znaczenie, że wszystkie porty morskie zostały zablokowane przez Japończyków i że Sowiety zawarły nowy układ handlowy z rządem narodowym Chin.

W związku z toczącymi się rokowaniami anglo-sowieckimi i związaną z nimi dywersyjną robotą „osi“ można by też było przypuszczać, że Japonia działa tu w porozumieniu ze swoimi antykominternowskimi sojusznikami celem naocznego zademonstrowania rządowi W. Brytanii, jak groźne byłyby dla niej gwarancje daleko-wschodnie dla Związku Sowietów.

Jeśli zaczepną stroną w walkach na pograniczu mongolsko - mandżurskim była Zewnętrzna Mongolia, inaczej mówiąc — Sowiety i jeśli istotnie zaangażowane są tu ze strony sowieckiej poważne siły, należałoby wówczas rozumieć tę akcję jako chęć przyjścia z pomocą Chinom za pomocą manewru strategicznego, dokonanego w porozumieniu ze sztabem armii Czang Kai Szeka.

Zeszłoroczny incydent pod Czangkufengiem, mimo iż trwał ledwie cztery tygodnie, zmusił japoński sztab wojenny do bardzo przykrych dla niego operacji, a mianowicie do przerzucenia na pogranicze sowieckie tak wielkich ilości wojsk z chińskiego frontu, że na skutek tego upadek Hankou, opóźniony został o kilka miesięcy.

W konsekwencji nie stało się to tak wielką klęską dla armii chińskiej, jakiej się spodziewali Japończycy w związku z opanowaniem tego miasta.

Być może więc, że i tym razem chodzi o odciągnięcie z frontu chińskiego pewnej ilości wojsk japońskich, lub o ułatwienie regularnym, bądź partyzanckim oddziałom chińskim jakiejś poważniejszej akcji ofensywnej na północnym froncie.

Jakiekolwiek uzasadnienie, toczących się obecnie na pograniczu Zewnętrznej Mongolii walk mandżursko - mongolskich, okaże się słuszne, w obliczu tej akcji jeden fakt zdaje się nie ulegać najmniejszej wątpliwości, a mianowicie że wszelkie usiłowania ze strony Japonii — wojenne czy pokojowe — pociągnięcia za sobą i podporządkowania sobie całego świata mongolskiego, nie mają ani w chwili obecnej, ani w najbliższej przyszłości najmniejszych szans powodzenia. Z drugiej zaś strony trudno się spodziewać, aby i Sowietom udało się scementować Mongołów hasłami bolszewickimi, burzącymi całkowicie wiekowe tradycje i zwyczaje tych koczowniczych plemion.

Zadania młodego pokolenia

P. Prezydent Rzplitej przyjął

przedstawicieli Zw. Młodej Polski

P. Prezydent Rzplitej prof. dr Ignacy Mościcki przyjął na Zamku w Warszawie na przeszło godzinnej audiencji komendanta głównego Zw. Młodej Polski mjr dypl. Edmunda Galinata. Podczas audiencji P. Prezydent żywo interesował się pracami Związku i zaprosił jego przedstawicieli do swej letniej rezydencji w Spale.

P. Prezydent był łaskaw w rozmowie, jaka się wywiązała, wypowiedzieć szereg swoich uwag i poglądów na tematy związane z pracą wśród młodego pokolenia. P. Prezydent mówił m. in. o elementach tworzących kulturę duchową i materialną narodu, wskazując szczególnie na potęgę uczucia, zwłaszcza religijnego i patriotycznego w kształtowaniu się kultury duchowej szerokich warstw.

Mówił też w związku z tym o olbrzymiej wartości ducha i kultury narodowej polskiej. P. Prezydent położył silny nacisk na zagadnienia wsi i na rolę elementu chłopskiego oraz jego zdrową ambicję do wybijania się i wychodzenia na czoło życia narodowego. Ten wysiłek młodej wsi, który musi być poparty przez odpowiednie podnoszenie poziomu życia chłopskiego, winien dać narodowi i jego kulturze nowe, świeże wartości. Twórcza ambicja chłopska musi być harmonizowana z całością życia narodowego i podporządkowania dobru ogółu, podobnie jak wszystko, co dotyczy życia i działalności człowieka, związków i warstw społecznych.

P. Prezydent wskazał również na rolę nauki, która musi być wiązana z postępami życia narodowego i przemianami zachodzącymi w państwie, by oddziaływała twórczo na kształtowanie się tego życia i wychowania młodego pokolenia.

Wymowa cyfr

Poprawa w kolejnictwie polskim

Największym przedsiębiorstwem państwowym są w Polsce — Koleje Państwowe. Toteż ich stan finansowy i rozwój gospodarczy lub techniczny musi interesować zarówno czynniki rządowe, jak i ogół obywateli.

Jak przedstawiają się ostatnio dochody i wydatki PKP? Odpowiedź na to pytanie da zestawienie za I kwatrał br. i także r. ub. (w milionach zł):

	1939	1938
dochody	221	203
wydatki	198	187
nadwyżka	23	16

Co przyczyniło się do wzrostu dochodów naszych kolei? Przede wszystkim przewóz towarów (przyrost 11 miln zł) świadczący i o poprawie gospodarczej kraju, i o podnoszeniu sprawności kolei, następnie zaś przewóz osób (przyrost 4 miln zł).

Charakteryzując pracę kolei, trzeba zwrócić uwagę na ich działalność inwestycyjną. W I kwartale br. przeznaczono na ten cel i wydatkowano z górą 12 miln zł, gdy w r. ub. niespełna 9 miln zł. Budowa nowych linij pochłonęła w br. o 1 miln więcej, niż w r. ub., inwestycje zaś na liniach istniejących — o 2,5 miln. zł więcej.

Dochodowość PKP — poza znaczeniem skarbowym — posiada wielką wagę również dla samych kolei, pozwoli bowiem na realizowanie niezbędnego programu budowy nowych i usprawnienia starych linii oraz odnowienia i rozbudowania taboru kolejowego (lokomotyw i wagonów).

Wypracowanie odpowiednich dochodów jest warunkiem sprawności ruchu, aczkolwiek istnieje i zależność odwrotna: sprawność ruchu, oparta o wzmocniony tabor, przyczyni się niewątpliwie do polepszenia dochodowości kolei.

W Estonii o Polsce

W prasie estońskiej ukazały się liczne artykuły estońskich członków porozumienia prasowego, którzy powrócili z wycieczki po Polsce. Ton artykułów jest przychylny dla Polski, przy czym autorzy podkreślają zgodnie, na każdym kroku rzucającą się w oczy spokojną postawę narodu polskiego, który gotów jest oddać bez wahania życie dla obrony granic swego kraju.

Estończycy z dużym uznaniem piszą o niezwykłym rozwoju polskiego przemysłu wojennego, który całkowicie może wypełnić zapotrzebowanie świetnej armii polskiej.

Dziennik „Paevaleht“ stwierdza, że jeszcze parę lat pokojowej pracy, a Polska na odcinku gospodarczym zajmie bardzo ważne miejsce, usuwając wszystkie te braki, które po rozbiorach dziesiątk lat ją trapiły.

Niektóre dzienniki zamieściły podobizny Marszałka Śmigłego Rydza, oraz fotografie z Polski.

W wirze zdarzeń

Dałoj gramotnyje

„Voelkischer Beobachter“ wyraża pogląd, iż zachodzi konieczność przekształcenia nadmiernej liczby inteligencji czeskiej na robotników fizycznych...

Czyż można sobie wyobrazić wiadomość bardziej znamienną, bardziej charakterystyczną dla narodowo — socjalistycznych metod rządzenia ludźmi?

Precz z inteligencją, bo tylko ta sfera umiałaby się poznać na wszystkich perfidnych sztuczkach propagandy niemieckiej i ukazać prawdziwe oblicze efektów propagandowych, obliczonych jedynie na poziom umysłowy bardzo słabo wykształconych i nieuświadomionych mas.

Precz z inteligencją — bo przede wszystkim ona zachowała jeszcze w tym ogólnym szaleństwie i chaosie współczesnym tę szczyptę krytycyzmu, któraby jej pozwoliła dotrzeć do sedna strasznych frazesów narodowo — socjalistycznych fabrykowanych na pokarm dla mas i ukazać ich przerażającą pustkę i nicość. Precz z inteligencją — bo tylko wśród niej narodzić się mogą ludzie, którzy wreszcie kiedyś podniosą walkę z tym zalewem zakłamania i zła, jakie z kuźnic „ideologii“ narodowo — socjalistycznej spływają na świat.

Hasła tego nauczyli się Niemcy w czasie długoletnich doświadczeń w latach w których sprawowali władzę... Nauczyć się go też mogli od tych, którzy w gruncie rzeczy stanowią wzór dla niemal wszystkich ich poczynań oraz źródło i natchnienie ich mądrości politycznej.

Z łam „Voelkischera“ odzywa się przecież najwyraźniej hasło pierwszych miesięcy rządów bolszewickich, kiedy to przez niezmierzone obszary Rosji przeszedł pół dziki obłędny krzyk, ścinający krew w żyłach każdego cywilizowanego człowieka:

DAŁOJ GRAMOTNYJE!

•

Wojny nie będzie...

Nareszcie możemy się uspokoić. Wojny nie będzie. A świadczą o tym nie tylko tytuły w gazetach, mówiące o odprężeniu, nie tylko wróżby inżyniera Ossowieckiego, który oświadczył, że wojny nie będzie i najspokojniej wziąwszy ślub, wyjechał spędzić miodowe miesiące nad morzem, ale przede wszystkim wiadomość o wężu morskim.

Jedna z agencyj prasowych francuskich nadała komunikat następujący:

„Dwa statki rybackie z Dartmouth zaobserwowały w zatoce Start potwora morskiego.

Według rybaków, potwór, który podobnie jak słynny w swoim czasie wąż morski z Loch Ness znikł i ukazywał się na krótko na powierzchni, mierzy około 10 metrów długości, skórę ma czarną i nieproporcjonalnie mały łeb poszarpany jakgdyby wskutek uderzenia przez śrubę okrętową“.

Ten komunikat ukazujący się w prasie całego świata z niewielkimi zmianami co roku, ma symboliczne znaczenie: sygnalizuje nadejście kanikuły, martwego sezonu, okresu, w którym nic się nie dzieje.

O lecie bieżącym trudno coprawda byłoby powiedzieć, że „nic“ się nie dzieje. Ale widocznie są znaki uspokojenia na niebie i ziemi, skoro prasa wyciągnęła z lamusa węża morskiego. Możemy spokojnie jechać na wywczasy pod opieką węża morskiego.

•

Warunek

Amerykanin rozmawia z Niemcem. — Podobno w Trzeciej Rzeszy daje się odczuć wielki brak żywności?...

— To oszczerstwo, rozpowszechniane przez wrogą nam propagandę!

— Słyszałem na przykład, że nie wolno u was pić kawy z mlekiem.

— Nieprawda! Wolno... tylko pod warunkiem, żeby nie zawierała kawy, ani mleka...

List z Zakopanego

NA TATRACH LEŻĄ ŚNIEGI

Zakopane, w lipcu

Każdy, kto przynajmniej rok nie był w Zakopanem, przybywszy tam w bieżącym sezonie musi szeroko otworzyć oczy na te wszystkie zmiany, jakie z po tylekroć wyklinanej, choć nie mniej gorąco umiłowanej przez podhalańskie go gazdę — Makuszyńskiego stolicy na szych kurortów uczyniły nawskroś no woczesne, na pełną europejską miarę, uzdrowisko. A dokonał tego wszystkie go „Fis", który poza pierwszorzędnym inwestycjami, na wieczną rzeczy pamiątkę ciupagami słupów lamp elektrycz nych wytyczył drogę na Gubałówkę i rozpiął nad lśniącym asfaltem stylową bramę. I pod tą właśnie bramą każdy świeżo przybyły snob z obowiązku foto grafuje się wraz z całym żywym i mart wym inwentarzem. Również na „wieczną" pamiątkę.

Jako się więc rzekło, życie Zakopane go od pamiętnych dni „Fisu" zrobiło ol brzymi skok naprzód, jakby chcąc w ten sposób nadrobić niedociągnięcia naszych mistrzowskich skoczków na Krokwi. Jedne tylko Tatry stoją niezmiennie te same, uśnieżone w skwarze lipcowego słońca, zawsze jednako piękne, w maje statcie powag. i grozy. Zawsze te same a inne o każdej porze dnia — różowe w blaskach wczesnego świtu, stalowo — złote w pełni dnia i granatowe o zachodzie. Zresztą nie sposób wyliczyć i na zwać tę całą gamę barw i odcieni, jaki mi grają grzebienie tatrzańskich wierchów.

A patrząc na te ginące w chmurach zębate granie, zapomina się nie tylko o powszednich troskach, które pozostały tam, w rozpalonych murach zadymione go miasta, lecz i o tym, że zarówno fiakrzy, jak i staterzni gazdowie, hotelarze, restauratorzy i cały ten rozkoszny zakopiański ludek, nie wyłączając do stojnej władzy municypalnej, solidarnie i z sadystycznym okrucieństwem swych protoplastów „zbójników" łupi skórę z naiwnych, bezbronnych „ceprów". Zapomina się o tym wszystkim, bo człowiek jest pijany, i to nie cierpkim winem od Karpowicza czy Trzaski, lecz zawróciły mu w głowie Tatry, żywiczny aromat smrekowych lasów, biel śnieżna, spły wająca po stromych zboczach i tajemni cza głębia drzemiących w ciszy jezior.

Zakopane jest rojne. Skoro bowiem jednych ściąga tutaj ów nieodparty czar wysokogórskiej przyrody, chęć o detchnięcia czystym, rześkim powie trzem, inni przybywają z obowiązku, jaki na nich nakłada snobizm.

Do tej kategorii należą przede wszystkim żydzi, których „rozkoszny" gwar rozbrzmiewa zarówno na skąpanych słońcem Krupówkach, jak i na stacji kolej ki linowej w Kuźnicach i w dolinie Strążyskiej. Wyparci z okolicznych gmin Podhala, skupili się w Zakopanem, które w pewnych dzielnicach czyni wrażenie specjalnej „eksterytorialnej koncesji", nie zagrożonej na razie żadną blokadą. Zakopane jest ich i ich są odwiecznie polskie Tatry.

Na przełęczy Sarniej Skałki spotkałem pewnego żydka z Będzina, w towarzystwie dwóch „rasowych" współrodaczek. Normalnie wszyscy troje za sklepową ladą „robią" w manufakturze. Teraz stali zapatrzeni w poszczerbiony grzbiet Giewontu.

— Popatrz, Moniek, jak ten śnieg ład nie sobie błyszczy u kotliny — powie działa jedna z napotkanych „turystek". — Ala jak sztuczny jedwab.

— To jest sam czysty jedwab — ocenił Moniek fachowo. — Nasze góry są piękne, ja tobie to nieraz mówiłem...

Tak, nasze Tatry są piękne!... Ale nie te ich, błyszczące „ala jak jedwab", widziane oczyma Moryców, Mońków czy Benków, lecz te nasze, odwiecznie pol skie Tatry, które granitową strażnicą legły na południowych rubieżach. I przez to są dla nas jeszcze piękniejsze. Obok bowiem wspomnianych Mońków, spacerujących utartymi, bezpiecznymi szlakami, pod czujnym okiem przewod ników, spotkać można na karkołomnych przełęczach Świnicy czy Zawratu na szych dzielnych żołnierzy górskiej dywizji, odbywających trudne, niebezpieczne ćwiczenia. I te ich Tatry są bezwątpie nia najpiękniejsze, a szary, wypłowiały na słońcu żołnierski drelich nie ma sobie równego stroju, za który płaci się ser cem.

ANTONI GREIPEL

Najgłębsza tajemnica strzeże

narad w gabinecie Chamberlaina

Bardzo rzadko, tylko w wyjątkowo ważnych sprawach zbiera się na narady Komitet Ministerstwa spraw zagranicznych Wielkiej Brytanii.

Ostatnie takie posiedzenie — jak donosi „Daily Mail" — odbyło się z udziałem brytyjskiego ambasadora w Warszawie sir Howard Kennarda pod przewodnictwem premiera Chamberlaina w jego prywatnym gabinecie i poświęcone było zagadnieniu Gdańska.

Obrady, które odbywają się w starej komnacie pałacu na Downing Street 10, otoczone są najgłębszą tajemnicą. Po naradzie ministrów ukazują się zwykle choćby najkrótsze komunikaty, wymienione są nazwiska uczestników narad, natomiast po posiedzeniu Komitetu Foreign Office nie ma i tego. Opinia publiczna nie ma prawa wiedzieć, kto brał udział w naradach, jaki był ich przebieg i — co najważniejsze — jaki wynik.

Za ważkie postanowienia, jakie zapadają na tym komitecie, nie mogą brać odpowiedzialności żadni poszczególni ministrowie, lecz jedynie rząd zbiorowo.

Premier ma prawo zaprosić na narady Komitetu każdego z ministrów, a także wysokich dostojników dyplomacji.

Dziennikarze angielscy, którzy pragnęliby być niedyskretni, mieliby ogrom nie utrudnione zadanie. Do gabinetu premiera prowadzi bowiem wiele drzwi i przejść dobrze zakonspirowanych.

Jest tam w tym starym gmachu korytarz, wiodący wprost z tego gabinetu do skarbca w Whitehallu i w wypadkach, gdyby chodziło o zatajenie udziału w naradach, uczestnicy mogą używać tej drogi.

Król oczywiście, jest informowany o treści tych obrad. Otrzymuje przede wszystkim pisemne raporty o przebiegu narady, dostarczane mu w specjalnych skórzanych skrzyneczkach, opatrzonych królewską cyfrą i zamkniętych na klucz. W wypadku szczególnie ważnym, natychmiast po zakończeniu posiedzenia, premier udaje się do pałacu Buckingham skiego z raportem. A prócz tego, są jeszcze strzeżone linie telefoniczne, łączące gabinet narad z pałacem królewskim.

Ciekawostki ze świata

W LUWRZE MOŻNA KRAŚĆ

Współpracownik pisma „Match" Martino postanowił sprawdzić, czy po kradzieży „L'indeferent", istotnie wzmocniono w Luwrze nadzór i w tym celu zainscenizował fikcyjną kradzież.

Martino wszedł do sali na pierwszym piętrze muzeum o g. 4 po poł. Wybrał sobie obraz Lare'a „Madonna z Jezu sem" i za pomocą szczypiec odciął go od ściany, a następnie schował pod poły marynarki i wyszedł. Po dwóch minutach był już na ulicy i nikt go nie zatrzymał. Zrobiwszy takie doświadczenie Martino wrócił do Luwru i powiesił o braz na jego dawnym miejscu.

Zarówno zdejmowanie obrazu ze ściany, jak i umieszczanie go z powrotem zostało sfotografowane. Doświadczenie pana Martino dowiodło, że personel Luwru niczego się nie nauczył od czasu ostatniej kradzieży.

NA KSIĘŻYCU

Czynniki kierownicze Trzeciej Rzeszy były ostatnio bardzo zaniepokojone olbrzymim spadkiem nakładów całej prasy niemieckiej, która — jak wiadomo — stała się niesłychanie monotonna wskutek zupełnego „zglajchszaltowania". Ale minister propagandy szybko sobie z tym poradził. Kazał po prostu powywieszać w miejscach publicznych tablicz ki i transparenty z następującym sloga nem: „Bez dzienników człowiek żyje, jak na księżycu".

Wkrótce jednak nieznane ręce uzu pełniły to hasło w następujący sposób: „Bez dzienników ZAGRANICZNYCH człowiek żyje, jak na księżycu".

Pomysłowe tabliczki trzeba było zdejmować...

REKORDY ZWIERZĄT

Największym żarłokiem wśród zwierząt jest pająk. Człowiek, który chciałby mu pod tym względem dorównać musiałby zjadać dziennie: 18 baranów, 11 wieprzy, 2 woły i 4 tony porcji mąc znych.

Największym siłaczem jest skarabeusz, który może unieść ciężar 850 razy większy od wagi własnej, co dla człowieka odpowiadałoby wadze około 60 ton.

Rekord szybkości w świecie zwierząt posiada siewka złocista, ptaszek, który potrafi na wysokości 200 metrów rozwijać szybkość 300 km godz., przy czym może lecieć z taką szybkością przez 6 godzin. Słoń natomiast jest rekordzistą... dobrego węchu. Na odległość 100 metrów czuje on obecność człowieka.

BUNT ZAŁOGI

Poniżej drukujemy fragment z pamiętnika marynarza p. K. N. pt. „Z dynamitem do Hiszpanii", pamiętnika nie idealizującego życia marynarza, lecz przedstawiającego jego piękno z jaskrawym, brutalnym nieraz realizmem. Nie ma w tych pamiętnikach łzawo sentymentalnej nutki, niegodnej prawdziwej męskości, nieodłącznie związanej z obcowaniem z surowym żywiołem morskim. Pan K. N. odbył szereg podróży na cudzoziemskich statkach, poznał wszystkie oceany i prawie wszystkie morza, stąd niefałszowany autentyzm jego pamiętników.

— — — — — —

Nocą stoję na sterze. Jesteśmy już daleko od lądu. Daleko od tandety i bujdy. Dokoła szumi potężne, surowe morze. Ciemno. Białe, spienione wierz chołki fal gonią się nawzajem... Zni kają pod dziobem statku. Kiwa się sennie tarcza kompasu. Źle widać, je dna lampka przy kompasie przygasa. Spać mi się chce. Zimno! Wstrząsam się, podnoszę głowę. Gdzieś daleko, daleko, latarnia morska. Zapala się i gaśnie. Spoglądam na kompas. Psiakrew, zjechałem blisko dwa rumby. Pięć szprych. Wraca. Oddaję pięć szprych. Ster ręczny dobry. Parowy używa się tu tylko do manewrów. Jedna lampka przy kompasie zupełnie zgasła. Obracam się do tyłu i stukam w iluminator budki nawigacyjnej. Przy sposobności zerkam na zegar. Pół do czwartej. Jeszcze pół godziny, a po tym przytulna koja do 8. Słychać ciężkie kroki. To pierwszy szturman, on ma ze mną i Paulem wachtę.

„Szturman, zapal lampkę przy kompasie, zgasła" — mówię.

Zapala i wraca do budki nawigacyjnej. Steruję teraz uważnie, ster trzeba oddać przecież w porządku, na kursie. Po pokładzie dudnią kroki: to Paul biegnie na dziób budzić „Finno" i Łotysza. Norweg i chłopak pracują jako dajmani. Odwracam się, spoglądam na zegar w nawigacyjnej. Za 3 minuty czwarta.

Z dziobu, ciężkim, niepewnym kro kiem nawpół jeszcze śpiących ludzi idą „Finno" i Łotysz. Czwarta!! Wesoło, silnie uderzam w dzwon. Raz! Dwa! Trzy! Cztery! Na mostek wchodzi „Finno". Mówię mu kurs, oddaję ster, z kuchni zabieram kawę i biegnę prędko do kubryku. Jak tu miło, jak ciepło. Wypijam kawę. Za chwilę już leżę w koi. Zmęczone, zgrubnięte ciało nurza się poprostu w błogiej szczęśliwości odpoczynku. Śpię.

— — — — — —

Mamy na statku dwóch nowych, którzy zamustrowali na pół godziny przed odjazdem w morze: trimmer (Polak) i stary Finn, palacz. Z tym du gim ma pierwszy inżynier wielki kło pot. Stary Finn przyszedł na „Ronę" zupełnie zalany i dlatego nie wiedział, że ona idzie z dynamitem do Hiszpanii. Kiedy otrzeźwiał i dowiedział się. Rany Boskie! Krzyczał, wrzeszczał, ale cóż, statek w morzu. Naśmieliśmy się tylko z niego. W końcu położył się do koi i powiedział, że nie może pracować, bo jest chory.

Zaszedłem na stronę palaczy do niego. Leży sobie stara małpa w koi, nic nie robi, papierosy pali. Minę ma jednak przegraną. Powiada, że ma żonę, dzieci, że on chce ich jeszcze widzieć tak dalej.

Przez drzwi wtłacza się do kubryku pierwszy inżynier. Ogromny, ciężki. Pijany, jak zwykle, czapka na tył głowy zsunięta. Podchodzi do ko starego pa lacza i patrzy nań zamglonymi, prze pitymi oczyma.

Milczy, dyszy ciężko z wściekłości. Odzywa się wreszcie:

„Pracujesz, czy nie pracujesz"?

Olbrzymia, silną ręką uderza się raz po raz po udach. Finn ma minę jeszcze bardziej przegraną.

„Chory" — wystękuje.

Inżynier parska z gniewu, jak rozwścieczony byk. Nie uderza jednak. Pyta jeszcze:

„Pracujesz, czy nie?!!!"

Palacz spogląda mu w oczy. Ręka pierwszego inżyniera zaciska się w olbrzymi, brudny od smarów kułak. Stary Finn powoli wyłazi z koi. Cóż on stary człowiek poradzi temu słoniowi. Bić wprawdzie na statkach nie wolno, ale to prawo jest dla młodych i silnych, którzy potrafią oddać.

Inżynier idzie ku drzwiom, spogląda nań raz jeszcze, wychodzi.

Jak widzę, to strach starego Finna zaczyna się udzielać całej załodze. Zapomnieli o głodzie i chłodzie na lądzie, a boją się o swoją skórę. Dynamit na statku, to nie żarty. Wybrzeża hiszpańskie na pewno dobrze są strzeżone. Podobno wiele statków przemytniczych wyleciało w powietrze. Najwięcej zdenerwowania okazuje „Finno".

— — — — — —

Zatrzymaliśmy się w Helsingerze. „Ronie" przybywa nowy kok, telegrafista i drugi mechanik, wszyscy Duńczycy. Starego kucharza zwalniają, wytrułby nas w końcu swoją wytworawej kuchni. Starego Finna zwalniają też, bo stale lamentował i był zresztą rzeczywiście za słaby do pracy. „Rona" to ciężki statek dla palaczy.

W kubryku naszym wrzenie. „Finno" zawołuje, żebyśmy poszli wszyscy

Człowiek, który nie zarobił drugiego pół miliona

Z małego wydawcy sekretarzem stanu

Człowiekiem, który jeszcze niejednego kłopotu przysporzy władzom Rzeszy na ziemiach Protektoratu jest sekretarz stanu, Herman Frank.

Przed kilku jeszcze laty była to skromna osobistość, ciesząca się posiadaniem drukarenki i wydawaniem lokalnego organu dla Niemców sudeckich. W tym okresie 20-tysięczna rzesza Niemców w jego miejscowości nie miała innego organu, chętnie więc sięgała po pisemko, na marginesie którego figurował Herman Frank jako wydawca. Pismo zyskiwało z konieczności coraz większą poczytność i to Frankowi przewróciło w głowie. Małym ludziom powodzenie zawsze przewraca w głowie.

Przyszedł okres wzmożonego ruchu hitlerowskiego w Sudetach. Hermann Frank ze zmysłem geszefciarza, zgoła aryjskim, przerzucił się na wydawnictwo broszur antyczeskich. Były to nędzne, najczęściej bez głębszej myśli politycznej pisane, rozbrajające w swej głupocie paszkwile. — Ale to właśnie Niemcom podobało się. Średnio zamożny, mało znany Herman Frank stał się głośny. Bywał już u niego sam Henlein, „wielkość" tej samej zresztą klasy, coraz częściej przychodziły słowa uznania od kierowników partyjnych Rzeszy, rosła panafrankowa sława, a z nią fortuna.

Dziś ocenia się go na pół miliona marek. Zawsze to nie cały milion — pół inteligent, półwielkość, w nimbie półsławy chodząca zasłużył sobie w oczach swych współziomków dobrze na owe pół miliona marek. A sam pan Frank nie może przeboleć, że dotychczas nie doszedł do miliona. Zawcześnie te Czechy ustąpiły i drugie pół miliona przepadło.

A Herman Frank miał całą kampanię przygotowaną. Broszury, wydawnictwa, dzieła antyczeskie — to wszystko we wrześniu 1938 r. poszło na makulaturę. Frank stracił. Więc dziś nienawidzi Czechów, nienawidzi ich z całej duszy. On jest głównym inspiratorem wszystkich zarządzeń antyczeskich, — które brutalnością swą doprowadzają naród do rozpaczy, budzą coraz poważniejszy niepokój w kołach kierowniczych Protektoratu.

Na wszystkie uwagi, wskazujące na konieczność łagodniejszego kursu wobec Czechów — Herman Frank, powołując się na swe stanowisko podsekretarza stanu i bliskie stosunki z ministrem Goebbelsem odpowiada krótko: „ausrotten" — wytępić. Ale już i sam baron von Neurath rozumie, że zadanie to staje się z każdym dniem trudniejsze. I rzecz znamienna, najsilniejsze rozbudzenie narodowej czeskiej woli — datuje się od dnia 4 czerwca, kiedy to Herman Frank wygłosił w czeskich Budziejowicach swą mowę przesyconą pogróżkami pod adresem ujarzmionego narodu.

Rzucone nieszczęśliwemu narodowi brutalnie w twarz hasło „vae victis" odniosło skutek przeciwny. Zwyciężeni przebudzili się i z każdym dniem rosną ich siły odporu. Herman Frank wyzwolił przeciwko sobie taką potęgę nienawiści, że od kilku tygodni żyje w ciągłej obawie zamachu na swoje życie. Gdy wychodzi z Hradczyna, gdzie zajmuje jedno ze skrzydeł dawnej królewskiej siedziby, towarzyszy mu stale eskorta tajnych agentów, by go osłonić przed gniewem zwyciężonych.

Trupy włoskie w Albanii i Abisynii

Śmierć za pęta niewoli

Z Tirany donoszą, że w górach albańskich trwa w dalszym ciągu „akcja pacyfikacyjna".

Czynniki włoskie starają się zbagatelizować tę akcję, która jednak, według wiadomości przenikających do opinii tutejszej ze źródeł wiarygodnych, przybiera wyraźny charakter partyzanckiej walki z okupantami włoskimi.

Wśród górali albańskich rozpowszechniane jest nielegalne pismo „Głos Albanii", które w każdym numerze podaje wiadomości o walkach partyzanckich, toczonych z wojskami włoskimi. W ubiegłym tygodniu w walkach tych poległo 80 Włochów.

Według wiadomości, nadchodzących z terenu Abisynii, wzrasta wśród tamtejszej ludności wrzenie przeciwko Włochom.

Jak twierdzą wtajemniczeni, sytuacja na terenie abisyńskim ma być poważniejsza, niżby można było przypuszczać.

Ten fakt miał także wpłynąć na stanowisko miarodajnych czynników włoskich w kwestiach europejskich. Jak wiadomo, ostatnio Włosi usiłują wpłynąć hamująco na zapędy wojownicze swego północnego sojusznika.

Sytuacja Włochów w Abisynii jest szczególnie niepewna w południowo-zachodniej części kraju, gdzie ostatnio zanotowano kilkanaście wypadków wymordowania kolonistów włoskich.

Obecnie Włosi nie odważają się oddalać więcej, jak kilometr od swych siedzib w obawie przed zasadzką wojowników abisyńskich.

Człowiek z rodu Pułaskich i Bemów

ALEKSANDER BIELASKI —

kapitan wojsk polskich i amerykańskich

To, że główna ulica stolicy wysp Tahiti — Papeete nosi nazwę „rue de la Petite Pologne" (ulica Małopolska), lub że nad jeziorem Czad w francuskiej Afryce zwrotnikowej jest miasto Fort Motylińsk to nieprzemawiające dziś do ludzi, którzy nad jeziorem Czad lub w Papeete mieszkają a miłe naszemu sercu ślady działalności Polaków w XIV wieku. Polaków, najczęściej emigrantów politycznych, którzy gnębieni na ziemiach swych przodków, za oceanem szukali warunków do egzystencji i obcym społeczeństwom ofiarowywali swe zdolności, swą wiedzę a często i serce.

Śladów stóp polskich, wędrujących po wszystkich lądach świata znaleźć nie trudno — jest ich tysiące: są na Sachalinie, w Indochinach, w Peru i na Alasce, w Nowej Zelandii i w Kongu Belgijskim. To ślady stóp odkrywców i misjonarzy, lekarzy i inżynierów, ślady przykryte latami zapomnienia, odgrzebywane przypadkowo i niespodziewanie. Gdyby tak na mapie ziemi znaczyć szlaki przebyte przez Polaków w czasie wielkiej wędrówki ludu polskiego w XIX wieku, to mnogością tych szlaków bylibyśmy zadziwieni. Zadziwieni byliby nawet ci, co uważają się za dobrze zorientowanych w tych polskich po świecie wojażach, mających coś z podróży Jana z Kolna i Maurycego Beniowskiego. A zadziwienie rosłoby, gdyby po przejrzeniu starych listów, pamiętników i gazet postaci tych wielu nieprzeciętnych emigrantów ożyły. Ileż entuzjazmu, sił i pracy roztrwonili Polacy w tych przymusowych wędrówkach po globie? Ileż dobrego zrobili dla obcych społeczeństw? Cóż za cuda tym nakładem energii ludzkiej zdziałać możnaby, mając własny niepodległy byt państwowy?

Wiele tych wysiłków i prac Polaków w świecie wyblakło w słońcu biegnących lat. Pozostały w pamięci, a często stały się nawet legendą, tylko największe z nich, te, które związane ściśle z wielkimi wydarzeniami w innych społeczeństwach stały się łącznikiem między tym społeczeństwami a narodem i kulturą polską. Tak żyją po dziś dzień zagranicą nazwiska i czyny Kazimierza Pułaskiego, Ignacego Domeyki, Jarosława Dąbrowskiego czy Józefa Bema.

Tak żyje, a nawet coraz więcej barw nabiera postać Aleksandra Bielaskiego, bohatera dwóch narodów — polskiego i amerykańskiego, człowieka, który ciężko ranny był w powstaniu 1831 r. a zginął w obronie jedności i potęgi Stanów Zjednoczonych z sztandarem gwiaździstym w dłoni.

Znać trzeba życie i czyny człowieka, który trudem dnia codziennego i krwią własną scementował przyjaźń dwóch wielkich narodów. A przyjaźń ta ma na swym koncie zapisane takie pozycje, jak Pułaski, gen. Krzyżanowski i lotnicy amerykańscy polegli w czasie walk z bolszewikami w roku 1920.

20 lat miał Aleksander Bielaski herbu Jastrzębiec i przebywał w petersburskiej akademii wojskowej w chwili kiedy w. ks. Konstanty uciekał nocą z opanowanej przez powstańców Warszawy. W powstaniu widzimy go w czerwcu 1931 r. — trudno było przedrzeć się z Petersburga na walczące przeciw najeźdźcy ziemie, to też tak późno znalazł się Bielaski w szeregach powstańczych w grupie gen. Dembińskiego. W czasie słynnego odwrotu Dembińskiego z Litwy do Warszawy, kiedy niewielki oddział powstańczy miał do przebycia kilkaset kilometrów, klucząc przed nacierającym wojskami rosyjskimi, Bielaski był dowódcą osłaniającego odwrót batalionu. Niewielu z podwładnych Bielaskiego wkroczyło do Warszawy — oddział wyniszczony został prawie doszczętnie, a młodemu dowódcy kula karabinowa wybiła wszystkie zęby. Ale cóż rany, jeśli obowiązek żołnierski został spełniony, a uznając zasługi i zdolności Bielaskiego awansowano Bielaskiego na kapitana. Nie będzie już mógł jednak swego talentu wojskowego używać ku chwale Ojczyzny. Oddziały powstańcze przekraczają granicę, bohaterski kapitan będzie teraz całe życie emigrantem.

Rok 1833 zastaje Bielaskiego na drugiej półkuli — w Waszyngtonie. We Francji był niedługo, podpisał nawet adres do parlamentu angielskiego w sprawie niepodległości Polski, ale tak jak wielu innych mu współczesnych pociągał go ląd, na którym budowano Nowy Ład, na którym panowała Wolność i Braterstwo.

Ameryka Północna w połowie XIX wieku — to ziemia wymarzona dla wszelkich podróżników, wojskowych i inżynierów; Zachód Stanów nie zbadany jeszcze, plemiona indiańskie dają się mocno we znaki białym, kraj czeka na mosty, drogi i koleje, które by scaliły te olbrzymie terytoria, które by umożliwiły rozwój gospodarczy i kulturalny Stanów.

Aleksander Bielaski, to człowiek będący jednocześnie podróżnikiem, wojskowym i inżynierem. Przy olbrzymiej energii, z jaką rozpoczyna swą działalność w Stanach — na wyniki jego pracy długo nie trzeba czekać. W dwa lata po przybyciu do Ameryki buduje pierwszą kolej na Florydzie, w r. 1837 — olbrzymi szlak żelazny na północy Stanów — kolej Illinoiską. Mówi się o Bielaskim w San Francisco i Nowym Jorku, nad ujściem Missisipi i na granicy z Kanadą — „Bielaski — great Pole" jest ceniony i jest sławny. Jednocześnie na szlaku swych podróży pacyfikuje plemiona indiańskie, zjednywa je dla „białych przybyszów" dobrocią i łagodnością. Szanują go nie tylko wysokie władze w Waszyngtonie, ale także starzy wodzowie Siuxów i Irokezów, zagubionych w preriach Zachodu. Przyjacielem Bielaskiego jest wielki Amerykanin — Abraham Lincoln.

Złe wieści z dalekiej Ojczyzny, przywiązanie do kraju, który go tak gościnnie przyjął — oto powody, dla których Bielaski postanawia nie wracać do Europy. Naturalizuje się, żeni z Amerykanką, wolne chwile wraz z rodziną spędza w własnym majątku pod Waszyngtonem.

Do tej pory pokazał wielki Polak Stanom swe umiejętności techniczne i zamiłowanie podróżniczo odkrywcze. Wkrótce odda przybranej ojczyźnie — swój talent wojskowy. Oto wybucha wojna Północy z Południem. Jest rok 1861 — Bielaski ma lat pięćdziesiąt. Lincoln wzywa przyjaciela do szeregów i kapitan wojsk powstańczych, ranny przed 20 laty kulą rosyjską, staje do walki o jedność i potęgę Stanów Zjednoczonych. Zaciąga się pod gwiaździsty sztandar w randze kapitana. Walczy nie długo, kilka tygodni, ale walczy jak bohater, jak niegdyś z Moskalami. 7 listopada 1861 r. jest jako wyższy oficer armii gen. Mac Clernanda pod Balmontem. Na czele kawalerii szarżuje armaty nieprzyjacielskie — z sztandarem gwiaździstym w dłoni. Pada tuż pod pozycjami nieprzyjaciela za wolność Stanów, pada jako spadkobierca tradycji ułanów spod Samosierry, jako poprzednik rtm. Dunin Wąsowicza i ułanów poległych pod Rokitną.

„...był wzniosłym przykładem poświęcenia i bohaterstwa..." mówił o nim rozkaz po bitwie. Zginął „za naszą i waszą wolność", a czyny jego nie poszły w Ameryce w niepamięć. Był bohaterem dwóch narodów: polskiego i amerykańskiego. Czyż moglibyśmy o nim zapomnieć?

MIECZYSŁAW WIONCZEK

[illegible]tana i powiedzieli, że chcemy odmustrować.

„Nie chcemy jechać do Hiszpanii" — krzyczy „Finne".

Idziemy na midszip do kapitana. Stary, wygolony gentelman. Ciemny, [illegible] garnitur, śnieżno — biały kołnierzyk, jedwabny krawat. Siedzi w [illegible], czyta gazetę. „Finne" zaczyna [illegible] klarować. Kapitan czyta dalej, nie obdarza nas ani jednym spojrzeniem.

Wreszcie:

„To mnie nic nie obchodzi" — mówi. „Idźcie do pierwszego oficera, to jego rzecz".

Idziemy do pierwszego szturmana. Goli się właśnie. „Finne" znowu swoje. [illegible] spogląda na nas swym ciężkim, posępnym wzrokiem.

„Nie jedziemy do Hiszpanii, jedziemy do Meksyku. Wynoście się. Do roboty".

Zamykamy drzwi przed nosem. Idziemy do roboty. „Finne" kręci się niespokojnie. Woła mnie.

„[illegible], chodźno".

Idzie ze mną do kabelgatu. Bierze [illegible] ciężki młot. Oczy mu błyszczą nienaturalnie.

„Słuchaj „Pan" — uderz mnie mocno po żebrach tym młotem... O tu... tylko mocno, żeby mi się co stało. Powiesz, że upadłem i potłukłem się. Muszą mnie zwolnić. No uderz! „Pan", zrób to dla mnie — błaga mnie gorączkowo.

Lubię „Finne". On jeden stawał po mojej stronie w czasie sprzeczek z Norwegiem. Teraz on jest w potrzebie, trzeba się odwdzięczyć. Biorą młot do ręki, on palcem pokazuje, gdzie mam uderzyć. Uderzam. Raz, drugi, trzeci. „Finne" oddycha ciężko, zagryza usta, jęczy.

„Mocniej", — mówi ze złością. „Muszą mi dać szpital. Mocniej"! Nad lukiem do kabelgatu pochyla się drugi szturman. „Finne" podnosi się szybko, ja chowam młot.

„Hallo! Co wy tu robicie?" — pyta podejrzliwie oficer.

„Pucwoll bierzemy".

„Za długo trochę. Wyłaźcie".

Wychodzimy na pokład. Przy burcie stoi motorówka. Siedzą w niej nasz były kok i stary Finn. Miny mają zadowolone. „Finne" podchodzi powoli do burty... Sternik szalupy zapuścił motor. „Finne" ma silne wypieki na twarzy. Błyskawicznie przerzuca nogi przez burtę, skacze... W powietrzu chwyta go drugi szturman za kołnierz i stawia, jak kota na pokładzie. Śmieje się dobrodusznie.

„Idź do roboty" — mówi.

A po tym do deksboja.

„Ty do komory kotwicznej".

Sam idzie z Łotyszem na mostek. Odjeżdżamy, znaczy się.

Ja i Paul mamy wolne. Kładę się spać. Dudni łańcuch podnoszonej kotwicy.

A teraz do Hiszpanii".

Przewodnik po Zagłębiu Dąbrowskim

Pożyteczne wydawnictwo, które powinno się znaleść w każdym kulturalnym domu

Literatura o Zagłębiu Dąbrowskim — wzbogacona została ukazaniem się „Przewodnika po Zagłębiu Dąbrowskim", wydanego przez specjalnie w tym celu powołany Komitet.

Brak takiego wydawnictwa odczuwało się już dawno. Komitet początkowo miał zamiar ograniczyć się do wydania przewodnika turystycznego, jednak ilość i jakość nadesłanego materiału — umożliwiła rozszerzenie podjętego zamierzenia.

Autor słowa wstępnego w „Przewodniku" powiada, iż w ten sposób Przewodnik „stanowi pierwszą poważną próbę monografii, opracowanej zresztą nie pod kątem naukowego widzenia, a raczej użyteczności tego dziełka, które ma stać się „cicerone" po Zagłębiu, — uwzględniającym, zgodnie z działami wydawnictwa: geografię, geologię, historię, życie gospodarcze i turystykę".

Stwierdzając bezsprzeczną wartość „Przewodnika po Zagłębiu Dąbrowskim", która istotnie częściowo wypełnia odczuwaną dotychczas lukę w literaturze dotyczącej Zagłębia Dąbrowskiego, pozwalamy sobie zwrócić uwagę na pewne usterki.

Oto wskutek szybkiego opracowywania materjału — „Przewodnik" stracił na swej przejrzystości, choć intencją Komitetu było uczynić go dostępnym dla najszerszego ogółu, uczynić go popularyzatorem Zagłębia Dąbrowskiego.

Tymczasem popełniono kilka błędów, które — naszym zdaniem — zaciemniają jasność obrazu zagłębiowskiego.

Pierwsze zastrzeżenie, które się nasuwa — to brak koordynacji redakcyjnej. Tak więc o tych samych rzeczach pisze się w dziale geograficznym, historycznym i turystycznym, albo geograficznym, geologicznym i turystycznym, albo geograficznym, historycznym i gospodarczym.

Przy pewnej koordynacji prac poszczególnych autorów, odnosi się wrażenie, można byłoby uniknąć tego następowania sobie na pięty. Brak tej koordynacji zaznacza się i w tym, iż Sosnowiec naprzykład ma inną ilość mieszkańców w dziale geograficznym a inną w dziale historycznym. W rezultacie zaś, ktoś kto przyjeżdża pierwszy raz do Zagłębia i weźmie przewodnik do ręki, nie będzie wiedział ile mają mieszkańców Będzin, Dąbrowa, Czeladź, Zawiercie, a już zupełnie nie będzie wiedział, choć słyszał, iż Będzin jest najbardziej żydowskim miastem w Polsce, jaki jest procent żydów w tym mieście.

Dział geologiczny — napisany przez wybitnego fachowca — nadawałby się raczej do wydawnictwa ściśle naukowego, aniżeli do przewodnika. Jestem przekonany, iż 80 procent czytających — będzie miało ogromną trudność z pokonaniem terminologji naukowej tego działu. W tym też dziale, a częściowo geograficznym, widzę sprzeczność w tym, co we wstępie powiedziano, iż przewodnik „opracowywano nie pod kątem naukowego punktu widzenia, a raczej użyteczności tego dziełka".

Jeśli chodzi o dział geologiczny — to w takim ujęciu w jakim on znajduje się w „Przewodniku" — będzie łatwiej zrozumianym przez mieszkańców Zagłębia znających miejscowości; natomiast nie mal zupełnie niezrozumiałym dla turysty przybywającego do Zagłębia, który nie będzie miał czasu zwiedzania i studiowania całego Zagłębia a tylko jego jakiś fragment.

W dziale historycznym, zawierającym wiele niezmiernie ciekawego materiału z czasów Polski przedrozbiorowej, spotykamy za mało historji nowoczesnej przy równoczesnym wchodzeniu na podwórko działu geograficznego i turystycznego.

Nie wiem, w jakim dziale należałoby wspomnieć, — ale sądzę, iż należałoby — o zainteresowaniu ks. Staszica bogactwami mineralnymi Zagłębia, jak również o tym, iż w Modrzejowie znajdowała się w 1830 r. odlewnia armat.

Wydaje mi się również, iż w historji Dąbrowy za mało powiedziano o jej roli jako ośrodka, z którego rozwinęło się górnictwo w Zagłębiu, jako siedzibie, skąd wyszli przyszli organizatorowie przemysłu górniczego w Polsce.

Szkoda również, że tak mało uwagi poświęcono szkole górniczo—hutniczej i muzeum geologicznemu (tylko w dziale turystycznym).

Wymieniliśmy kilka błędów, czy przeoczeń rzucających się w oczy jeśli chodzi o poszczególne działy. Stosunkowo może najmniej budzi zastrzeżeń dział gospodarczy, chociaż istnieje próżnia.. spółdzielcza. Spółdzielczość w życiu gospodarczym Zagłębia posiada swoją pozycję dość ważną.

Tyle uwag natury — szczegółowej.

Kilka uwag nasuwa się jednak natury bardziej ogólnej. Oto w „Przewodniku" nie uwzględniony został zupełnie folklor (obyczaje, ubiory, legendy) ani sprawy kulturalno—społeczne. Z „Przewodnika" przyjezdny nie dowie się, jaki jest styl życia zagłębiowskiego, występujący w tak bardzo różnych formach i tak bardzo ciekawych.

—

Wymieniłem kilka uwag, zastrzeżeń i spostrzeżeń. Wypowiadam je nie tylko dlatego, aby atakować wydawnictwo zarzutami a jedynie dzielę się osobistymi spostrzeżeniami, które być może zostaną uwzględnione w drugim wydaniu.

W moim głębokim przekonaniu „Przewodnik" pomimo pewnych usterek i błędów, zasługuje na pełne uznanie i powinien znaleźć się w bibljotece każdej szkoły i każdego kulturalnego domu.

Komitetowi, który z dużym nakładem pracy wydał „Przewodnik" należy się pełna wdzięczność i uznanie.

Z racji zainteresowania, jakie „Przewodnik po Zagłębiu Dąbrowskim" wywołał w szerokich kołach społeczeństwa prawdopodobnie jeszcze nie raz powrócimy do tematu związanego z tym pożytecznym dziełkiem.

(as)

Zmiana taryfy

taksówek w Sosnowcu

Wczoraj na posiedzeniu zarządu m. Sosnowca ustalona została nowa taryfa dla taksówek samochodowych. Nowa taryfa opracowana została w porozumieniu z Izbą Przemysłowo - Handlową w Sosnowcu.

Obecnie 1-y kilometr kosztować będzie 1 (jeden) złoty; każdy następny kilometr 60 groszy. Jedna godzina postoju 2 złote. Taryfa ta obowiązuje w dzień i w nocy, a w ogóle ustalono tylko jedną taryfę (dawniej była jeszcze tzw. powrotna).

W ten sposób uniknie się wiele nieporozumień, które dawniej powstawały przy trojakiej taryfie.

Jakkolwiek 1-y kilometr jest droższy aniżeli w innych miastach, spowodowane to zostało specyficznymi warunkami lokalnymi. Obniżona została natomiast cena następnych kilometrów. Przeciętnie biorąc cena przejazdu została obecnie obniżona, co spowoduje prawdopodobnie większy ruch taksówkowy.

KRONIKA ZAGŁĘBIA

KALENDARZ DNIA

9 lipca — **Niedziela**

Weroniki

Jutro: 7 Braci Męczenników

Słońca wsch 3,25, zach 19,56

Księżyca wsch 22,48, z. 11,45

KRONIKA HISTORYCZNA:

1330 Spalenie Nakła przez Krzyżaków.

1762 Katarzyna — carową Wszechrosj

1929 Zmarł słynny malarz Julian Fałat

PRZYSŁOWIA:

Po świętym Prokopie
Leży żyto w snopie

—oOo—

Kina w Sosnowcu grają dziś

ZAGŁĘBIE: „Ucieczka w nieznane".

EDEN: „Blagier"

PATRIA: „Zakochana Pani" i „Tajemniczy ślepiec"

—oOo—

Dyżury aptek w Sosnowcu

Dziś dyżury dzienne i nocne pełnią następujące apteki:

J. Garbaczewskiego — ul. Sienkiewicza 9

W. Wasilewskiego — ul. Modrzejowska 10

W. Zielezińskiego — ul. Orla 28

—oOo—

× CUDZOZIEMCY W SOSNOWCU. Według ostatnich danych, Sosnowiec odwiedziło w czerwcu rb. ogółem 97 cudzoziemców, z tego 18 Francuzów, 5 Niemców, 4 Czechosłowaków, Anglików i Rosjan.

Organizacja

i MUNDURY OPL

Władze administracyjne ustaliły dokładną organizację służb obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej.

OPL działać ma przez organy wykonawcze, do których należą służby: alarmowe, bezpieczeństwa, łączności, przeciwgazowa, przeciwpożarowa, ratowniczo sanitarna, pogotowie techniczne itp. Pracą tych organów kierują władze w osobach komendantów osiedli i ich podwładnych.

Liga Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej otrzymała zezwolenie na ustalenie specjalnych mundurów dla personelu lotniczego i fachowego.

—oOo—

× POZDROWIENIE OD HARCERZY. Dużo pozdrowień dla rodziców członków KPH, sympatykom harcerstwa i pozostałej braci harcerskiej z obozu 77 drużyny z Paar i 46 drużyny harcerzy z Łagisza, w Centurli. Jest nam dobrze i jesteśmy wszyscy zdrowi — Komenda obozu.

× ZEBRANIE PSZCZELARZY W BĘDZINIE. Dnia 12 bm. o godz. 10 w sali Sejmiku będzińskiego w Będzinie przy ul. Sączewskiej odbędzie się zebranie ogólne Związku pszczelarzy. Członkowie proszeni są o zawiadomienie również kolegów pszczelarzy o tym zebraniu i skłonienie ich do przybycia. Również pp. wójtowie i sołtysi będą łaskawi skierować zainteresowanych na zebranie.

Z KARTY ŻAŁOBNEJ

S. p. Włodzimierz Grunwald

Wczoraj zmarł w Sosnowcu śp. Włodzimierz Grunwald, prezes Polskiego Związku Zawodowego Pracowników Przemysłowych i Handlowych R. P.

Zmarły był bardzo popularną postacią w Zagłębiu, brał żywy i wybitny udział w życiu organizacyjnym pracowników umysłowych. Jego to staraniom i zabiegom zawdzięcza w znacznej mierze swój rozwój jedna z największych organizacyj zawodowych pracowników umysłowych w Polsce PZZPP i H.

Bodaj od początku istnienia Związku śp. Włodzimierz Grunwald był jego prezesem, niezmordowanym w pracy publicznej, zawsze pełen inicjatywy, gotowy służyć pomocą i radą w każdej akcji mającej na celu dobro zbiorowe i państwowe.

W ostatnich tygodniach śp. Włodzimierz Grunwald zapadł na zdrowiu. Po uciążliwie przeprowadzonej operacji — w stanie zdrowia Zmarłego nastąpiła widoczna poprawa.

Niestety, onegdaj — wytworzyły się komplikacje, które spowodowały zgon.

Cześć Jego pamięci!

—oOo—

Most

NA UL. WAWEL W SOSNOWCU OTWARTY

Po przeprowadzeniu najkonieczniejszych reperacji mostu przy ul. Wawel w Sosnowcu, został on obecnie oddany do użytku publicznego.

—oOo—

× ZARZĄD ZWIĄZKU ZAW. DRUKARZY zawiadamia swych członków, że w niedziele dnia 9 bm. o godz. 11,30 odbędzie się ogólne zebranie, na którym m. in. zostanie wybrany delegat na XII Zjazd Drukarzy w Katowicach. Z uwagi na ważność zebrania zarząd prosi członków o liczne i punktualne przybycie.

PROGRAM RADIOWY

NIEDZIELA 9 LIPCA 1939 R.

6.00 Pieśń poranna 6.10 „Dzień dobry" — pogodny montaż płytowy 6.50 Pogadanka dla młodzieży przysposobienia rolniczego 7.00 Muzyka poranna w wykonaniu orkiestry dolnistów 7.20 „Rozwój ustawodawstwa socjalnego" 7.30 Audycja dla wsi 8.16 Koncert orkiestry wojskowej 9.00 Marsze i piosenki wojskowe różnych narodów — płyty 9.45 Regionalna transmisja z Jazłowca 11.57 Sygnał czasu i hejnał 12.08 Poranek muzyczny 13.00 Wyjątki z Pism Józefa Piłsudskiego 13.05 „Migawki śląskie" 13.15 Muzyka ludowa 14.45 „Czytamy Mickiewicza" „Pan Tadeusz" 15.00 „Co słychać na Śląsku?" 15.15 Popołudnie śląskiego rolnika — audycja słowno-muzyczna 15.45 Audycja dla wsi 16.15 Kwadrans wojskowy 16.30 Koncert 17.15 „Z wędrówki po równiku" — reportaż z wystawy Polskiego Towarzystwa badawczych w Afryce Środkowej 17.25 Koncert rozrywkowy 19.00 Teatr Wyobraźni „Klub Pickwicka" — Karola Dickensa 19.30 „Polakom za miedzą" — pogadanka 19.45 „Co niedzieli u Karlika brzmi niedzielna gro muzyka" 20.05 Wiadomości sportowe 20.15 Audycja informacyjne 20.15 Muzyka w wykonaniu orkiestry Rozgłośni P 21.50 „W kalejdoskopie fraszek" — fraszki współczesnej 22.05 Muzyka

Na miejscu karczmy „Pod dębem"

staną nowoczesne 4 piętrowe gmachy

Kto od dawna mieszka w Sosnowcu ten pamięta słynną karczmę „Pod dębem" przy zbiegu ulic 1 Maja, Modrzejowskiej, Ostrogórskiej i Sienkiewicza. Karczma „Pod dębem" — była jak gdyby główną kwaterą świata podziemnego. Tam się zbierały typy spod ciemnej gwiazdy, złodzieje, bandyci, prostytutki rycerze noża i wytrycha, tam się odbywały posiedzenia „dın tojry" (sądu złodziejskiego), tam zdobywali potrzebne informacje „operacyjne" kasiarze i złodzieje przybyli na gościnne występy.

Wreszcie, przed wojną światową w roku 1914, była ta karczma siedliskiem przemytników, — zwanych wówczas „szwarcownikami".

Karczma „Pod dębem" miała swoją sławę wśród świata podziemnego, daleko sięgającą poza Sosnowiec. Nie raz podłoga tej spelunki zroszona została krwią, nie raz po cichu wynoszono trupy i rzucano na okoliczne pola.

Karczma „Pod dębem" zlikwidowana została przez władze kilka lat temu — pozostał jednak kompleks ruder, bud drewnianych, lepianek otaczających tę „stolicę" rycerzy nocy. Zarząd miasta Sosnowca od dłuższego czasu próbował znaleźć sposób dla likwidacji tej ohydy, która znajduje się w reprezentacyjnym wjeździe do miasta od strony Mysłowic, a więc i Krakowa.

Na nabycie tego terenu od właścicieli placu Janasików miasto nie miało pieniędzy. Wskutek tego odpadł pierwotny plan urządzenia w tym miejscu skweru, co niewątpliwie byłoby najracjonalniejszym rozwiązaniem urbanistycznym.

W dniu wczorajszym na posiedzeniu Zarządu miasta zatwierdzono nowy plan regulacji tego odcinka. Właściciele placu oddają miastu pewną przestrzeń pod regulację zbiegających się w tym punkcie ulic, a sami otrzymują prawo wybudowania 4 piętrowych gmachów.

Wszystkie budy, rudery, lepianki — mają być w najbliższym czasie usunięte, jak również cały plac doprowadzony do porządku.

Obecnie znajduje się tam jedno wielkie śmietnisko.

Tak więc na miejscu karczmy „Pod dębem" — centrali świata podziemnego Zagłębia, — staną nowoczesne gmachy, mówiące wjeżdżającym do miasta, iż Sosnowiec — jest miastem europejskim.

Zjazd kobiet

z rodzin rzemieślniczych w Częstochowie

W ramach II Ogólnopolskiego Kongresu Rzemiosła Chrześcijańskiego, który odbędzie się w dniach 16 i 17 lipca br. w Częstochowie, organizowany jest również zjazd kobiecy, w którym wezmą udział panie z rodzin rzemieślniczych oraz rzemieślniczki samodzielne i czeladniczki.

Zjazd ten ma na celu wykazanie pozytywnej roli kobiety w rzemiośle polskim zarówno jako pomocniczki męża, brata i ojca, jak i wykwalifikowanej siły zawodowej.

Koło pań rodziny rzemieślniczej przy Związku rzemieślników chrześcijan w Warszawie, które podjęło zorganizowanie pierwszego na tę miarę zjazdu kobiet z rzemiosła całej Polski, apeluje do wszystkich organizacji rzemieślniczych z prośbą o zainteresowanie zjazdem wszystkich pań z miejscowych rodzin rzemieślniczych oraz kobiet pracujących w rzemiośle.

Sprawy przejazdów i znaczków kongresowych należy załatwiać w miejscowej organizacji rzemieślniczej lub od działu „Orbisu", w sprawach dotyczących obrad, a więc np. specjalnych dezyderatów zwracać się należy do koła pań rodziny rzemieślniczej w Warszawie, Miodowa 14, dokąd też trzeba zgłaszać uczestnictwo w zjeździe.

Ciągnienie pożyczki inwestycyjnej

W trzecim dniu ciągnienia 3 pct premiowej pożyczki inwestycyjnej II emisji wygrane po złotych 500 padły na n-ry:

Seria 2 — nry: 384 567 825 1272 2689 2204 2875 2645 2079 3195 3918 3525 3969 4123 4336 4835 4113 4137 5892 5832 6003 6955 6360 6792 7676 7579 8393 8496 8586 9153 9821 16031 11488 11238 11178 12420 12226 12696 12285 13116 13906 13565 14569 14019 15567 16501 16124 16872 16725 17497 17739 17426 15294 18182 18285 18010 18747 18857 19960 19900 19186 19558 20692 20925 20888 20458 21575 21269 22268 14566

Seria 9 — n-ry: 699 1672 3042 4090 6151 6938 6436 7415 6507 10428 10105 11498 12558 12143 13910 13468 13823 14519 14736 14787 15426 15615 15664 16689 16296 16800 17411 17879 18019 18681 19017 18654 20065 20965 20963 20445

Seria 15 — n-ry: 525 577 1572 1057 2780 2689 3678 5366 6399 6216 7616 7897 7704 8911 8679 9189 9144 10145 10569 10289 11080 11382 12256 13966 14094 15995 16284 18411 18621 19627 21262 21910 21846 21618

Seria 11 — n-ry: 2167 3740 4599 4583 4959 5860 5378 5030 6879 6924 7779 8477 10565 10612 10476 11501 12416 13557 13224 14758 14820 15132 15125 15189 17131 18734 19910 20511 20550 21779 21064 22610 22587 22381 22442

Seria 15 — n-ry: 925 577 1572 2815 3641 3921 4121 5962 9204 8858 8111 9546 9984 9041 10598 10131 10118 11368 12282 13007 13294 15491 16363 16226 16755 16767 17051 17005 19848 19053 20776 21894 21103 22158 22805

Seria 16 — n-ry: 1580 1616 2078 3964 3814 5105 5566 6199 7243 7124 9888 9246 10090 10736 11799 11328 11101 12932 12697 12966 12567 12476 12790 14737 14796 15365 16160 17248 17576 17427 17673 18229 19393 19964 20945

Seria 20 — n-ry: 362 691 988 1840 3208 3531 7868 3945 4296 5646 7226 7261 7476 9018 11960 12428 13811 14630 14304 14674 16143 15148 16237 17408 17114 17732 19510 20048 20868 20968 20494 21196 21184 22721 22725

Seria 28 — n-ry: 420 691 1809 1772 1668 3768 3499 3976 3976 4202 4575 5760 5079 6470 6781 7811 7218 8119 9771 9013 10491 11442 11487 12567 1251 12652 13757 16407 16209 17165 17951 18702 18588 16465 19225 19862

Seria 31 — n-ry: 075 588 1950 2536 2608 3881 4316 5914 5568 5110 6992 6969 7582 7525 7720 8211 8515 9295 9028 10060 11982 12991 12488 13716 13220 14688 15540 16651 16405 16765 18270 20718 20732 2175 22678

Seria 33 — n-ry: 814 740 314 542 925 1634 1622 2199 3466 3599 4135 6611 6535 7271 8141 8243 8517 9056 10706 12859 12038 13781 13274 14077 15277 15583 15298 17962 17584 17184 19656 19070 20661 20698 22997

Seria 38 — n-ry: 1255 1473 3085 4945 4843 5017 6640 6514 7818 7918 7931 808 9208 10251 10151 10578 11626 11626 11296 1967 12275 13575 14804 14005 16875 17800 18681 19934 19037 19952 20426 21816 21038 21878 21359

Seria 42 — n-ry: 641 135 1475 2565 5925 4571 4477 4712 5646 7052 7522 8079 8864 8134 9636 9198 10261 10691 10649 11875 13229 14899 14771 15948 16797 16584 17916 17421 17368 17751 19162 19597 21637 21837 21604 22639.

Transmisja uroczystości

W JAZŁOWCU

W dniu 9 lipca o godz. 9.45 Polskie Radio transmitować będzie uroczystości koronacyjne figury Matki Boskiej w Jazłowcu.

Transmisję rozpocznie pobudka i fanfary Pułku Ułanów Jazłowieckich, poczem usłyszy reportaż wstępny który zaznajomi nas z historią Jazłowca oraz rolą, jaką odegrało to miasto w czasie najazdów tatarskich. Następnie Polskie Radio transmitować będzie uroczystą mszę św. oraz kazanie. Po mszy św. odbędzie się ceremonia koronacji statui Matki Bożej, poczym dowódca Pułku Ułanów Jazłowieckich złoży przed statutą ślubowanie. Sprawozdawcą będzie prof. Kilarski.

—oOo—

Rejestracja fachowców

DLA CELÓW OBRONY PAŃSTWA

Stosownie do przepisów rozporządzenia Rady Ministrów osoby, posiadające umiejętność wykonywania czynności zawodowych w przemyśle, handlu, rolnictwie, komunikacji i w innych dziedzinach pracy, mogących mieć znaczenie dla obrony państwa, podlegają obowiązkowi rejestracji na zarządzenie Min. Op. Sp.

Kierownicy gospodarstw, przedsiębiorstw, organizacyj i instytucyj obowiązani są na zarządzenie Min. Op. Sp. dostarczyć wszelkich danych niezbędnych do ustalenia, jaki personel jest zatrudniony i w jakiej liczbie jest potrzebny do zapewnienia prawidłowego funkcjonowania tych instytucyj, organizacyj, przedsiębiorstw i gospodarstw wiejskich.

„Księga potrzebująca pieniędzy"

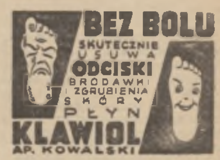
jako lekarstwo na przewlekłą chorobę

Trudno jest uwierzyć, że dziś jeszcze zachowała się na prowincji wiara w uzdrowienia przy pomocy czarów i guseł, zdarzenie jednak, które miało miejsce w Żarkach, w pow. zawierciańskim, świadczy dobitnie o naiwności i ciemnocie niektórych ludzi po wsiach.

W miejscowości Żarki mieszkał 48-letni Bolesław Słabosz, który od dłuższego czasu złożony był chorobą. Dowiedziała się o tym cyganka z wędrownego obozu 33-letnia Rozalia Kwiek, która zdołała wmówić w chorego wieśniaka i jego rodzinę, iż wypędzi chorobę przez odczytywanie modlitw z księgi „potrzebującej pieniędzy" i przez palenie świec. Działo się to oczywiście przy zachowaniu odpowiedniego ceremoniału, przy czym cyganka wyłudziła od Słaboszów około 100 złotych.

Ponieważ czarodziejskie zabiegi nie odniosły skutku, zawiadomiono policję, która ujęła oszustkę i osadziła ją w areszcie.

Rozprawa przeciwko Kwiekowej odbędzie się niebawem przed Sądem okręgowym w Sosnowcu.



Wyjaśnienie

PAŃSTWOWYCH ZAKŁADÓW WODOCIĄGOWYCH W MACZKACH

Otrzymaliśmy poniższy list:

Z powołaniem się na art. 27 i 28 obowiązującej ustawy prasowej (Dz. U. poz. 608 ex 938 r.) Dyrekcja Państwowych Zakładów Wodociągowych w związku z artykułem podanym dnia 4 bm. w „Kur. Zach." Nr 182 str. 2 w rubryce „Na Fali Dnia" pod tyt. „Przytulamy obcokrajowców a dla swoich nie mamy pracy" w sprawie niejakiego Alfreda Rozenberga prosi o umieszczenie w najbliższym dzienniku na tym samym miejscu następującego wyjaśnienia:

W artykule z dnia 4 lipca br. pod tyt. „Przytulamy obcokrajowców a dla swoich nie mamy pracy" podaną została wiadomość, jakoby Państwowe Zakłady Wodociągowe w Maczkach przyjęły na posadę niejakiego Alfreda Rozenberga, obcokrajowca, który obecnie zbiegł do Niemiec.

Wiadomość ta — jeśli chodzi o pracę Alfreda Rozenberga w państwowych wodociągach — jest błędna i bezpodstawna, albowiem wymieniony w państwowych wodociągach dotychczas w ogóle nie pracował.

—xx—

W Sosnowcu rodzi się 2 żydów

NA JEDNEGO POLAKA

W pierwszym kwartale rb. ruch ludności w Sosnowcu przedstawiał się następująco: Urodzin było ogółem 130, z tego dziewcząt 95, chłopców 35; jeśli chodzi o wyznanie — to stosunek był następujący: dziewcząt chrześcijanek — 38, chłopców chrześcijan — 9, żydówek — 57, żydów — 29.

Jak wynika z tych liczb, w Sosnowcu rodzi się prawie dwóch żydów na jednego Polaka.

—oOo—

Weteran kunsztu złodziejskiego

PRZED SĄDEM

W Będzinie zatrzymano „pajęczarza" 24 letniego Władysława Bałazego (bez stałego miejsca zamieszkania), który kradł bieliznę ze strychów i oddawał ją na przechowanie mieszkance Będzina Małgorzacie Kusak (ul. Przeczna). Złodziej ogołocił strychy Chany Jury (Modrzejowska 44), Mordki Marksona (Plebańska 4), Chany Lipszyc (Rybna 15), Fajgli Rotsztajn (Piłsudskiego 11), Ruchli Zelinger (Zamkowa 12) i in. Jak więc widać, teren jego działalności był wcale pokaźny.

Przeciwko złodziejowi odbyły się obecnie przed Sądem Okręgowym w Sosnowcu rozprawy, w których sąd skazał Bałazego za każdą z kradzieży na rok więzienia, a Kusakową na osiem miesięcy. Kusakowej karę zawieszono na dwa lata.

—oOo—

× **WYPOWIEDZENIE UMOWY ZBIOROWEJ.** Wczoraj wypowiedzieli dozorcom domowym umowę zbiorową właściciele nieruchomości w Sosnowcu.

× **KOSZTY UTRZYMANIA.** Komisja statystyczna przy Inspektoracie pracy w Sosnowcu ustaliła, że koszty utrzymania rodziny pracowniczej zmniejszyły się w czerwcu o pół procent w porównaniu z majem rb.

Tylko napiętnowanie pomoże

Utracjuszami przegrywającymi złote polskie w Sopotach

zajmą się władze skarbowe

W obecnej sytuacji naprężonych stosunków politycznych trzeba uznać po prostu za zbrodnię wobec państwa polskiego wywożenie przez jego obywateli różnymi legalnymi i nielegalnymi sposobami pieniędzy do Gdańska, a ściśle do Sopot, by je tam następnie zostawić w tamtejszej jaskini gry.

Zbrodnicze jest zwłaszcza to, że mimo, iż cały naród polski zajął właściwe stanowisko względem sprawy gdańskiej — znajdują się takie jednostki, które ulegając czy to nałogowi, czy to lekkomyślności, wyłamują się z tego nakazu, a poza tym, owładnięci demonem hazardu, popełniają szereg nadużyć i defraudacyj, przegrywając cudze pieniądze, nierzadko społeczne.

Oto parę przykładów naiwności i występku:

Nie dawno w „Kurjerze Poznańskim" ukazało się ogłoszenie, zapewniające 100 zł dziennego dochodu ludziom, któryby chcieliby zaangażować kapitał w wysokości 2.500 złotych. Na to ogłoszenie zgłosił się m. in. niejaki p. Antoni Poddany z Poznania, który stwierdził, że ogłoszenie podał niejaki Eustachy Biberstein Kazimirski, również z Poznania. Okazało się, że ogłaszający wymyślił sobie nie nowy zresztą sposób naciągania ludzi naiwnych. Zamierzał on bowiem zorganizować spółkę złożoną z kilku osób, których zadaniem byłoby przewiezienie większych sum pieniężnych do Sopot, by tam następnie grać w ruletkę systemem Bibersteina.

System ten miał właśnie zapewnić stały dochód w wysokości 100 zł dziennie dla każdego spólnika. P. Poddany nie skorzystał z oferty, jednakże, jak się okazało, znalazło się paru naiwnych którzy dali się znęcić nadziei łatwego zarobku i dzisiaj — wiadomo — chodzą bez butów.

W ten sposób przemycane były do Gdańska bądź co bądź poważne kwoty pieniężne.

Inny przykład: Oto niejaki R.M. ze Lwowa, inżynier z zawodu, jest stałym bywalcem jaskini gry w Sopotach, dokąd przyjeżdża kilka razy do roku i za każdym razem systematycznie zgrywa się do grosza.

Ostatnio bawił w Sopotach w marcu br. przez kilka dni i przegrał większą sumę pieniędzy. Gdy zgrał się już do grosza, chcąc się za wszelką cenę odegrać, zastawił w firmie Buenkert (Sudstrasse) płaszcz, nowe ubranie, srebrną papierośnicę, zegarek i inne drobiazgi, za co otrzymał 300 zł.

Również i te pieniądze przegrał, a nie mając już nic do zastawienia, wraz ze swoim kolegą p. O. szedł z Sopot do Gdyni p i e s z o i tam dopiero pożyczył u znajomych na podróż powrotną do Lwowa.

Przykładów takich jest bez liku. Władze skarbowe posiadają ścisły wykaz z maja br., obejmujący kilkadziesiąt osób z różnych sfer i zawodów, które stale grywają i przegrywają wcale poważne kwoty w Sopotach.

Wykaz ten obejmuje najściślejsze dane, m. in. takie, że dana osoba, powiedzmy pani taka a taka, przyjaciółka pana takiego a takiego, przegrała w dniu takim a takim sumę ściśle oznaczoną. Ustalono nawet, z jakich źródeł pochodzą przegrywane pieniądze.

Na przestrogę amatorów gry w ruletkę możemy podać, że wykaz ten już w najbliższym czasie ma być ogłoszony z podaniem pełnych nazwisk i adresów, oraz zawodu osób, które wyłamując się z ogólnego nakazu społecznego w chwili bieżącej, zostawiają w jaskini sopockiej tak potrzebne na inne cele nasze dewizy.

Co do niektórych osób, których nałóg doprowadził do przestępstw kryminalnych, przeprowadzone już zostały dochodzenia i w najbliższym czasie będziemy świadkami poważnej afery.

Godzi się nadmienić, że większość stałych bywalców w jaskini gry w Sopotach rekrutują się spośród mieszkańców Gdyni.

Są to ludzie z różnych sfer społecznych, pracownicy biurowi, przedsiębiorcy i przemysłowcy, właściciele lokali, również przedstawiciele wolnych zawodów, jak lekarze, adwokaci, inżynierowie itd.

Niechajże powyższe informacje będą przestrogą dla tych, którzy dotychczas odwiedzali, lub też zamierzali odwiedzić jaskinię sopocką.

Przegrywanie pieniędzy przez Polaków w Sopotach, zwłaszcza w obecnej sytuacji, bezwzględnie nie może być tolerowane i ci, którzy przegrywają, — winni ponieść surową odpowiedzialność.

Karę grzywny można będzie odpracować

W dzienniku Ustaw nr 60 z dnia 7 lipca br. ogłoszona została ustawa, przewidująca zamianę grzywny nieściągalnej — na pracę. Zamianę grzywny na karę pozbawienia wolności orzeka się w wypadku, gdyby wykonywanie pracy było niemożliwe, albo gdyby skazany uporczywie wzdragał się od pracy, lub też zakłócał porządek pracy.

Najniższy wymiar pracy wynosi 1 dzień, najwyższy — 3 miesiące. Jeśli wysokość grzywny przekracza wartość pracy w ciągu trzech miesięcy, wówczas całą grzywnę zamienia się na karę pozbawienia wolności. Skazany jednak na pracę na rachunek grzywny może się od tej pracy uwolnić w każdym czasie przez złożenie pełnej kwoty grzywny. W razie częściowego uiszczenia na jaką opiewa grzywna, albo też przypadającej jeszcze do uiszczenia części tej grzywny, zmniejsza się odpowiednio czas pracy.

Pracę na rachunek grzywny wykonywać będzie skazany na rzecz gminy, w której stale albo czasowo zamieszkuje. Organizacją pracy na rachunek grzywny zajmować się będą gminy przyczym mogą one otrzymywać od skarbu państwa zwrot wydatków, związanych z organizacją i nadzorem pracy. Gmina zobowiązana jest dać skazanemu na pracę zakwaterowanie i wyżywienie wyłącznie tylko w wypadku zatrudnienia skazanego w odległości dalszej niż 5 klm od stałego miejsca zamieszkania, jednakże skazany musi później koszty zakwaterowania i wyżywienia odrobić.

Sąd może na prośbę skazanego odroczyć wykonanie pracy na rachunek grzywny najdłużej na 6 miesięcy, względnie rozłożyć pracę na okresy tygodniowe co dwa miesiące.

Sąd może nakazać wykonanie pracy na rachunek grzywny również w stosunku do kar grzywny zapadłych jeszcze przed dniem wejście w życie omawianej ustawy. Ustawa wejdzie w życie na obszarach i w terminach oraz w stosunku do poszczególnych rodzajów przestępstw, które ustalą w rozporządzeniach ministrowie sprawiedliwości, spraw wewnętrznych i opieki społecznej. Ustawa nie stosuje się jednak w sprawach o przestępstwa, należące do właściwości sądów wojskowych.

Tak więc przy pomocy zamiany kar grzywny na pracę stworzy się możność wykonywania przez poszczególne gminy różnych prac bezpłatnie.

Porządki w Dąbrowie

zamykanie sklepów za brudy

W Dąbrowie przeprowadziła lustrację lotna komisja złożona z starosty pow. będzińskiego Boxy, prezydenta miasta Trzęsimiecha, lekarzy Riedla i Niedzielskiego.

Stwierdziła ona karygodne zaniedbania pod względem sanitarnym i porządkowym, zwłaszcza na ul. Chopina, która wyróżnia się niechlujstwem. Klatki schodowe domów są pognite i grożą w każdej chwili zawaleniem, sklepy zabrudzone i bez cenników.

Skazane zostały w trybie administracyjnym następujące osoby: Szaja Sztajnfeld (Chopina 46) 500 zł grzywny z zamianą w razie nieściągalności na 1 tydzień bezwzględnego aresztu, Jakub Brukner, właściciel domu (Chopina 38) na 300 zł grzywny z zamianą na 2 tygodnie aresztu, Estera Wune (Chopina 56), właścicielka sklepu za brak cennika na 10 zł, za brudy sklep został zamknięty, Juda Faska, właściciel domu (Chopina 58) na 500 zł grzywny z zamianą w razie nieściągalności na 2 tygodnie aresztu i 1 tydzień bezwzględnego aresztu, Jakub Liberman, właściciel domu (Chopina 58) na 500 zł grzywny, 2 tygodnie aresztu i 1 tydzień bezwzględnego Abram Honiksztajn, właściciel trzech domów i piekarni — grozi mu znaczna kara.

Wycieczka do Krakowa

Wszystkie oddziały OZN obwodu będzińskiego przyjmują zapisy członków na zjazd do Krakowa w dniu 6 sierpnia.

Cena przejazdu z Sosnowca do Krakowa i z powrotem wynosi 3 zł wraz z pamiątkowym albumem.

KRONIKA ZAWIERCIA

Pielgrzymki

DO CZĘSTOCHOWY

Wczoraj o godz. 9 rano wyjechała bardzo liczna pielgrzymka do Częstochowy na Jasną Górę z parafii zawierciańskiej z ks. kanonikiem B. Wajzlerem i ks. pref. W. Szymczykiem.

Tego samego dnia wyjechała pielgrzymka do Częstochowy z Ogrodzieńca z ks. proboszczem Podkopałą.

Unieruchomienie

DRUKARNI TAZ W ZAWIERCIU

Jak się dowiadujemy, w niedługim czasie drukarnia TAZ w Zawierciu zostanie całkiem unieruchomiona.

Ponowne uruchomienie drukarni nastąpi w zimowym sezonie, gdzieś około jesieni.

× **WANDALIZM.** P. Wiktor Lewandowski złożył zameldowanie w policji o połamaniu drzewek owocowych na szosie Zawiercie — Włodowice, należących do Wydziału powiatowego w Zawierciu. Połamania drzewek dopuścili się Tadeusz Brodowski i Bryła, zamieszkali na Nowem Zawierciu.

× **NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK.** Wczoraj na ul. Sienkiewicza w Zawierciu uległ nieszczęśliwemu upadkowi Jan Zalnora, spadając z konia. Doznał on poważnego potłuczenia lewego boku. Potłuczonego odwieziono do domu.

× **WYBÓR ŁAWNIKÓW W ZAWIERCIU.** Jak się dowiadujemy, wojewoda kielecki dr. Władysław Dziadosz zarządził wybory ławników zarządu w Zawierciu na dzień 11 bm. Mają być wybranych czterech ławników.

× **O ZAWARCIE NOWEGO UKŁADU.** W dniu 12 bm. odbędzie się konferencja w Inspektoracie pracy w Zawierciu w sprawie zawarcia nowego układu zbiorowego pomiędzy robotnikami a firmą „I. Szajn" w Myszkowie.

× **SAMOBÓJSTWO MŁODEJ DZIEWCZYNY.** Onegdaj zauważono, że do glinianek znajdujących się obok zabudowań p. Żyły w Zawierciu rzuciła się jakaś młoda dziewczyna. Po wydobyciu ciała okazało się, że jest to 17 letnia Maria Pucan, służąca z zawodu, zamieszkała ostatnio przy ul. Kopalnianej. Policja prowadzi śledztwo celem stwierdzenia co było powodem targnięcia się na życie tak młodej dziewczyny.

Zamiast muzyki i tańca

ŚMIERĆ

We wsi Aleksandrii (pod Częstochową) w mieszkaniu gospodarza, Stefana Chętkowskiego, odbywała się wesoła uczta weselna. Wtem nagle pod oknami stanęło kilku młodych parobczaków ze wsi Ostrowy, którzy upominać się poczęli o muzykę i taniec.

Do nieproszonych gości wyszedł w otoczeniu orszaku ślubnego 40 letni Władysław Gzik, który usiłował młodych ludzi uspokoić. A gdy to mu się nie udawało, strzelił, jak zeznał, na postrach. Tymczasem kula trafiła śmiertelnie w głowę Kadłubka — prowodyra parobczaków. Sąd Okręgowy skazał Gzika na 3 lata więzienia, a to ze względu na nieskazitelną przeszłość oskarżonego.

Wczesne żniwa

W OKOLICY WARSZAWY

Na terenie województwa warszawskiego wskutek sprzyjającej pogody i wczesnego dojrzewania zbóż na gruntach bardziej urodzajnych, rozpoczęły się już żniwa.

Żniwa tegoroczne w okolicach podwarszawskich wypadły w porównaniu z ub. latami wcześniej o 7 do 10 dni.

Podróżni obserwują już na polach podwarszawskich żniwiarzy przy pracy.

Padł „Selim" dzielny koń bojowy

kawalerii polskiej

Koń — wierny towarzysz żołnierza — zawsze był w Polsce otoczony szczególniejszą miłością swego pana, dzieląc z nim losy wojny, trudy żołnierskiego życia. W pamiętnikarstwie polskim znajdziemy sporo wspomnień o koniach, towarzyszach wojen.

Godzi się i dziś, w dobie koni mechanicznych — powiedzieć od czasu do czasu o wspaniałszych okazach rasy końskiej, wsławionych wierną służbą, w doli i niedoli czasu walki.

Oto poniżej piękna historia konia „Selima", który 25 lat pełnił sumiennie służbę w kawalerii polskiej.

Padł „Selim" dzielny koń bojowy kawalerii polskiej, wierny towarzysz swego pana, organizatora i dowódcy pułku ułanów małopolskich śp. podpułkownika Józefa Dunin Borkowskiego, którego nosił przez trzy wojny na swym grzbiecie, żywa tradycja historii pułkowej, do ostatnich chwil jeszcze żwawy, pomimo swoich prawie 30 lat.

Padł w Trembowli dnia 19 czerwca 1939 po 25 latach czynnej służby w pułku.

„Selim" rozpoczął służbę w kawalerii legionów, jako czteroletni koń w pierwszych dniach wojny 1914. W jesieni tegoż roku w czasie walk w Karpatach, został odkupiony od pierwszego właściciela, pewnego legionisty, przez ówczesnego chorążego 2 pułku ułanów Legionów Józefa Dunin—Borkowskiego i przechodzi pod nowym panem zimową i wiosenną kampanię karpacką.

W maju 1915 por. Dunin—Borkowski zostaje mianowany dowódcą nowoformującego się 5 szwadronu pod Radomskiem; razem z nim przechodzi do Radomska również i „Selim".

Od tego czasu przechodzi „Selim" pod swym panem na czele szwadronu wszystkie koleje wojenne, biorąc udział w walkach ofensywy państw centralnych, następnie w walkach na Polesiu w 1915 wreszcie w roku 1916, w wielkiej ofensywie Brusiłowa i odwrocie na Stochód. Na nim to, w czasie pamiętnej szarży kawalerii rosyjskiej na Wołczeck, por. Borkowski, broniąc reduty pod Garbachem, przeskoczył okopy, prowadząc do przeciwuderzenia swój 5 szwadron groblą na Wołczeck.

W październiku 1916 odchodzi „Selim" wraz ze szwadronem pod Baranowicze, w grudniu tegoż roku pod Warszawę do Starej Wsi, następnie do Mińska Mazowieckiego. Wrzesień 1917 zastaje go już na Bukowinie, a kiedy pułk został wycofany z frontu do Synowódzka Wyżnego, odchodzi tamże wraz ze swym panem i 5 szwadronem.

W lutym 1918 pułk zostaje rozwiązany pod presją Austriaków, materiał zostaje im wydany, szeregowcy zostają bądź tą wcieleni do armii austriackiej, bądź też rozbiegają się po kraju. I tu następuje ciekawy i romantyczny okres w życiu „Selima". Nie idzie służyć zaborcom, tak jak to muszą czynić inne konie legionistów, przepada na czas dłuższy, po czym dziwnym trafem losu odnajduje z powrotem swój szwadron i swego pana w wolnej już i odrodzonej ojczyźnie.

Gdy decyzja rozwiązania pułku zapadła, 5 szwadron por. Dunin — Borkowskiego musi oddać Austriakom gros swych koni i rynsztunku. Ale — prawie wszyscy ułani szwadronu umieli skryć się w kopalniach nafty w Borysławiu, zdoławszy przedtem pochować w bezpiecznym miejscu broń i amunicję, w przewidywaniu lepszych czasów. Luzak zaś por. Borkowskiego dostał rozkaz zabrania „Selima" i ukrycia go, gdzieś w bezpiecznym miejscu. Na jakiś czas ginie słuch o „Selimie".

Tymczasem w listopadzie 1918 Austria rozpada się w gruzy, a ułani 5 szwadronu 2 pułku ułanów Legionów na pierwszą wieść, iż ich drogi dowódca formuje w Dębicy oddziały odrodzonej polskiej kawalerii — meldują się tamże i szybko organizują nowy oddział o nazwie 9 pułku ułanów, którego dowództwo obejmuje już rotmistrz Dunin — Borkowski i natychmiast prowadzi na Lwów.

Ofensywa wiosenna kampanii ukraińskiej 1919 r. zastaje pułk już w marszu na Sambor — Stryj — Stanisławów — Buczacz i tu następuje rozczulająca scena.

W czasie przemarszu pułku przez Stryj, jeden z ułanów pułku, starszy żołnierz 5 szwadronu, poznaje „Selima" ciągnącego przez ulice miasta ciężki wóz załadowany beczkami od piwa.

Okazało się, że luzak rtm. Borkowskiego istotnie zabrał „Selima" z Synowódzka Wyżnego i uciekając na nim starał się przedostać do b. zaboru rosyjskiego, lecz ścigany przez żandarmów austriackich, ukrył się z koniem w lasach Skolego gdzie po kilku dniach kryjówki, nie mając czym konia karmić, sprzedał „Selima" jakiemuś chłopu ten zaś handlarzowi ze Stryja, zajmującemu się przewozem towarów.

Odkupiony od handlarza „Selim" wrócił do szeregu i po około 2 tygodniach odpoczynku (był w złej kondycji) poszedł pod siodło.

Od tego czasu stale był koniem służbowym dowódcy pułku rtm Borkowskiego. Ukończył kampanię ukraińską, przeszedł z pułkiem na Wołyń, następnie Polesie a z odkomenderowanymi oficerami na zimowy kurs jazdy (październik 1919 — kwiecień 1920) odszedł do Tarnowa, przydzielony śp. por. Niesiołowskiemu.

Po kursie wraca na front z oficerami pułku, bierze udział w zagonie na Koziatyn, następnie odbywa kampanię ukraińską, w której zostaje ranny. Leczony w Babinie w kadrze przyfrontowej, wraca do szeregów pod koniec lipca, dzieląc z pułkiem i jego dowódcą wszystkie wojenne koleje.

Po śmierci śp. mjra Borkowskiego, dowódcy 9 p. ul., który padł nad Horyniem dnia 3 lipca, otrzymuje przydział jako koń służbowy śp. por. Niesiołowskiego (padł w sierpniu 1920), a następnie, jako koń służbowy śp. rtm Tatary, śp. rtm. Plesnara, śp. rmt. Szkuty, wreszcie rtm Grekowicza.

W międzyczasie był ranny w odwrocie spod Radziechowa.

Po zakończeniu wojny, wraca z pułkiem do garnizonu pokojowego. W czasie pokoju od 1926 — 1930 — jako koń służbowy rtm Płonki, bierze udział w licznych konkursach hippicznych krajowych, zajmując zawsze jedno z pierwszych miejsc. Szczególnie dobre rezultaty miał w konkursach ujeżdżania.

Odznaczał się zawsze wybitną żywotnością i wielką indywidualnością charakteru. W ostatnich latach nie był już dosiadany chociaż był pełen sił, miał zupełną swobodę ruchów i luzem całymi dniami chodził po trawnikach koszarowych, pasł się swobodnie, zażywał zasłużonego wypoczynku, odprowadzając czasem wyjeżdżające na ćwiczenia szwadrony.

Choroba jego trwała zaledwie dwa dni, szybko postępujący paraliż przerwał nić jego żywota.

ŻYCIE GOSPODARCZE

Huta miedzi pod Sandomierzem

Jedno z towarzystw importu surowców projektuje wybudowanie w Centralnym Okręgu Przemysłowym huty miedzi. Koszty planowanej budowy — obliczone są na około 10 milionów zł. koszty zaś uruchomienia wyniosą prawdopodobnie drugie tyle.

Nowa huta postawiona będzie w okolicach Sandomierza, których warunki naturalne najlepiej odpowiadają tego rodzaju produkcji, przy czym za wyborem tego miejsca przemawia jeszcze i rodzajowe zgrupowanie przemysłu, już dzisiaj stwarzające dogodne warunki dla zbytu.

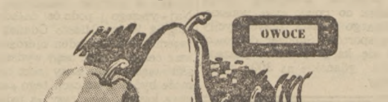
Nowa fabryka cementu

MINISTER ROMAN NA UROCZYSTOŚCIACH W BODZECHOWIE.

Minister przemysłu i handlu p. Antoni Roman bawił w Bodzechowie Świętokrzyskim, gdzie wziął udział w uroczystości położenia kamienia węgielnego pod nową fabrykę cementu, budowaną przez Towarzystwo Portland Cementu „Nad Kamienną" S A.

Panu ministrowi towarzyszyli: dyrektor departamentu ogólnego R. Dittrich dyrektor biura wojskowego płk. Szmoniewski, oraz naczelnik wydziału ekonomicznego Ministerstwa Molenda.

Zbiory owoców



	JABŁKA	GRUSZKI	ŚLIWKI	WIŚNIE I CZEREŚNIE	W TYS. TON
1934	191	38	18	21	
1936	213	64	24	44	
1938	215	68	39	47	

Propaganda jaką współczesna medycyna zrobiła wszelkiej surowiźnie, przyczyniła się do olbrzymiego zapotrzebowania na owoce. Wraz z tym podnoszą się, jak to widzimy z rysunku zbiory wszystkich rodzajów owoców w Polsce. Okazało się przy tym, że w chwili obecnej nie jesteśmy w tej dziedzinie zdolni do pokrycia całego zapotrzebowania i że musimy jeszcze wiele owoców sprowadzać z zagranicy. Mowa tu oczywiście nie tylko o pomarańczach, bananach i cytrynach, które się u nas nie rodzą, ani o winogronach, jakie z trudnością się u nas przyjmują, ale nawet o śliwkach i jabłkach, sprowadzanych masowo z zagranicy.

W polskim bilansie handlowym przywóz owoców jadalnych stanowi dość poważną kwotę — przeciętnie 35 mln zł rocznie.

KRONIKA OLKUSZA

Pertraktacje w sprawie

ZAWARCIA UMOWY ZBIOROWEJ

Pod przewodnictwem inspektora pracy w Olkuszu, odbyła się kilkugodzinna konferencja pomiędzy przedstawicielami fabryki papieru „Klucze", dyr. Zienkowiczem, a delegatami Centr. Zw. Robotn. Przem. Chemicznego z sekretarzem Pelerem na czele, w sprawie zawarcia nowej umowy zbiorowej.

Do porozumienia nie doszło z powodu nie zaakceptowania przez fabrykę wysuniętego przez delegację robotników żądania podwyżki zarobków o 5 proc. Natomiast fabryka zaofiarowała podwyżkę świadczeń na globalną sumę zł 42.000 rocznie.

× **DŁUGOTRWAŁY SPÓR ZAKOŃCZONY POMYŚLNIE.** Inspektor pracy w Olkuszu doprowadził do ugody pomiędzy Spółdzielnią Pracy w Bolesławiu i przedsiębiorcą kamieniołomów p. A. Barańskim z Sosnowca. Spółdzielnia bolesławska zobowiązała się zakupić wszystek kamień wyprodukowany przez Barańskiego za zaspokojenie przez niego wszystkich roszczeń robotników za pracę w wysokości zł 1500 oraz zaspokoić pretensje właścicieli gruntów z Pomorzan.

× **KURS SPADOCHRONOWY TEORETYCZNY.** W Olkuszu zakończył się w dn. 7 bm. strzelecki kurs spadochronowy teoretyczny, przeprowadzony pod kierownictwem instruktora okręgu p. Henryka Wójcika z Kielc. W kursie brało udział 22 strzelców z poszczególnych oddziałów powiatu olkuskiego. Kursiście wyjadą do Katowic na skoki z wieży spadochronowej.

× **W SPRZECZCE O DZIECI** powstała krwawa bójka pomiędzy Stanisławem Rosiem i Franciszkiem Gorajem z Gotkowic, gm. Sułoszowa. W bójce tej Goraj doznał ciężkich uszkodzeń ciała. Roś lżejszych okaleczeń.

„ORZEŁ" — „Szarlatan".

Kwiatki etatyzmu

Moskiewska „Prawda" umieściła dłuższy artykuł pod tytułem: „Witryna tandety, w którym opisuje jakimi wyrobami zaopatruje publiczność sowieckie upaństwowione fabryki.

Fabryka porcelany w Werbiłkach robi filiżanki, nie nadające się do użytku. Filiżanki te mają dziurawe dna. Dziury są zalepione gipsem, który po nabraniu płynu natychmiast wylatuje.

Fabryka odzieży w Moskwie dostarczyła do sprzedaży transport spodni, których jedna nogawka jest zrobiona z czarnego sukna, a druga z ciemnego granatowego.

Fabryka „Artel Metalist" robi kłódki w których dziurki do kluczy są tak małe, że nabywca musi je rozszerzać pilnikiem, aby włożyć kluczyk.

Fabryka artykułów spożywczych w Moskwie wyrabia makaron, który nie nadaje się do jedzenia, ponieważ opakowany został w skrzynki, które poprzednio służyły do przewozu mydła.

Podobnych faktów autor artykułu podaje kilkadziesiąt.

Wakacje w Berchtesgaden

Wódz Trzeciej Rzeszy nie słucha już wróżki

Kanclerz Rzeszy spędza urlop letni w swej ulubionej rezydencji — Berchtesgaden. Gdy w toku rozmowy nad kwestią letniej rezydencji kanclerza ktoś rzucił słowo Godesberg, kanclerz zmarszczył brwi. Od ubiegłego września — wódz Rzeszy nie lubi tej miejscowości. Hotel, w którym spędzał zawsze kilka tygodni w roku ze swą świtą, może obecnie zamknąć swe pokoje. Paladyni wodza nie będą zatrzymywać się w miejscowości, na którą padł cień jego niechęci.

WIĘC BERCHTESGADEN...

Stanęło tedy na Berchtesgaden, tym bardziej, że kanclerz pragnął osobiście dojrzeć prac nad wykończeniem skalnej swej siedziby w Adlershort. Himler, szef Gestapo, raz jeszcze przejrzał dokładnie ewidencję „czarnej sotni" (die schwarzen Hundert) silnych, rosłych chłopów, przypominających wzrostem i postawą grenadierów starego Fryca, który nawet w tym szczególe jest dla kanclerza pierwowzorem. Straże dokoła willi kanclerza i wewnątrz jego siedziby zostały wzmocnione. Nikt niepowołany nie mógłby się przemknąć przez łańcuch posterunków.

APATIA KANCLERZA

Ostatnio kanclerz przeżywa okres depresji psychicznej. Otoczenie stara się go rozerwać, urządzając przyjęcia, na których nie brak pięknych pań, przedstawienia operetkowe, baletowe, występy itp. Kanclerz, który dawniej interesował się każdym przejawem życia, — dziś zachowuje się wobec wysiłków swoich najbliższych z całkowitą obojętnością. Jedna tylko osoba wyrywa go z apatii. Jest nią niemłoda już, około 40 lat licząca, Paola Medici del Vascello, której śpiewu słucha wódz Rzeszy ze szczególnym upodobaniem. Piękny, pełny głos Paoli rozbrzmiewa często w sali recepcyjnej kanclerskiej rezydencji, gdzie gromadzi się w określone dni elita Trzeciej Rzeszy, poddając się urokowi pierwszej damy Rzeszy, marszałkowej Goeringowej, głównej aranżerce tych wieczorów.

W dni te stukonny Mercedes rwie z Berchtesgaden do Monachium by do samotni wodza zabrać piękną Paolę, która w międzyczasie przygotowała nowy repertuar pieśni.

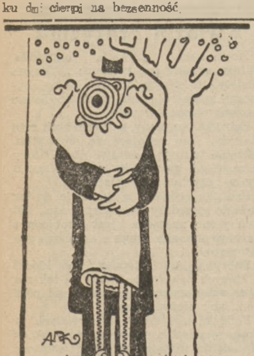
BEZSENNE NOCE WODZA

Mimo letniego wypoczynku, który po krótkim okresie gorączkowej pracy po wizytach, przyjęć dyplomatycznych i długich rozmów z kierownikami poszczególnych resortów ministerialnych, którzy nie mogli służyć kanclerzowi dobrymi wieściami, Hitler zażywa od kilkunastu dni pełnego wypoczynku. Samopoczucie jego nie poprawia się jednak. Wódz jest nadal przygnębiony. Od kilku dni cierpi na bezsenność.

Odwach, pełniący służbę na jednym z wewnętrznych dziedzińców willi kanclerskiej, często wśród głuchej nocy nieruchomieje na baczność, zastyga w bezruchu wyprężony najwyższym napięciem mięśni i nerwów. Z półotwartych drzwi wymknęła się postać wodza, szybkimi nerwowymi krokami okrąża dziedziniec i zatrzymuje się na chwilę nad fontanną z zielonego marmuru o nieskalanie białych żyłach specjalnie sprowadzonego z Aten.

HRABINA BECH

Częstym gościem w samotni Führera była dawniej odznaczająca się zdolnością jasnowidzenia hrabina Bech, która jeszcze we wrześniu ub. roku przepowiadziała kanclerzowi, że niezadługo wjedzie triumfalnie do Pragi. Od tego czasu zamilkła Pytia Trzeciej Rzeszy, której wyrocznia leżała u podstaw niejednej hazardowej decyzji kanclerza. W horoskopie wodza nie ma nowych sukcesów — wieszczka więc woli milczeć...



A JA MYŚLAŁAM...

— Lolu! Wierz mi, będę cię kochał wiecznie...

— A ja najwna myślałam, że się ze mną ożenisz...

Poświęcenie obozu Służby Młodych

nad brzegami Bałtyku

W Cetniewie w pow. morskim odbyło się poświęcenie nadmorskich obozów Służby Młodych OZN. Obozy te działają już drugi rok, będąc ośrodkiem wyszkolenia ideowo — obywatelskiego przodowników młodzieży, zrzeszonej w Zw. Młodej Polski i organizacjach wchodzących w skład Służby Młodych OZN.

Uroczystości poświęcenia odbyły się w obecności komendanta głównego ZMP mjra dypl. Edmunda Galinata, który przeprowadził z okazji pobytu w Cetniewie wizytację obozów. Tego samego dnia zwiedziła obozy wycieczka parlamentarzystów OZN z gen. Stanisławem Skwarczyńskim, szefem OZN na czele, bawiąca na wybrzeżu.

Praca obozów nadmorskich Służby Młodych OZN zasługuje na specjalną uwagę, gdyż przygotowuje kadry młodzieży, rozumiejącej swoje zadania i obowiązki w życiu narodu. W pierwszym turnusie bierze udział około 300 chłopców, przeważnie ze wsi. Przechodzą oni przeszkolenie ideowe, a poza tym, nabywają praktyczne umiejętności z zakresu gospodarstwa, pracy społecznej itp.

W obozach tych również wezmą udział uczniowie rzemieślnicy z warsztatów i parków lotniczych. Młodzi rzemieślnicy lotnictwa przejdą, na życzenie władz wojskowych, przeszkolenie na kursie betoniarstwa i budownictwa ogniotrwałego.



WYJAZD HARCERZY POLSKICH DO RUMUNII

Warszawę opuściła, udając się do Bukaresztu, wycieczka harcerzy poznańskich, bawiąca w stolicy przejazdem. Harcerze poznańscy złożyli wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza, a następnie udali się do ambasady rumuńskiej, gdzie byli przyjęci przez ambasadora Franasovici. Na zdjęciu wycieczka harcerzy poznańskich udaje się na grób Nieznanego Żołnierza, celem złożenia wieńca.

Skazany w Gdańsku

NIE MOŻE BYĆ PONOWNIE KARANY W POLSCE, GDYŻ NIKT NIE MOŻE BYĆ KARANY DWUKROTNIE W GRANICACH TEGO SAMEGO PAŃSTWA

Zagadnienie prawne sytuacji Gdańska było rozważane na sesji przed Sądem Najwyższym najniespodziewaniej w procesie przemytników Moszka Sandzera, znanego z tego rodzaju spraw w Niemczech, Francji, Belgii i td. i mającego za sobą pobyt w Berezie Kartuskiej.

Sandzer przesyłał nielegalną drogą przez Gdańsk do Polski szale lońskie. Władze Wolnego Miasta przychwyciły jeden z transportów. Sandzer dobrowolnie poddał się karze i został skazany przez władze gdańskie na 3000 guldenów grzywny.

W wyniku śledztwa, prowadzonego przeciw przemytnikowi, sprawa została skierowana do Sądu okręgowego w Warszawie, gdzie w wydziale karno-skarbowym Sandzer został skazany na 30.000 zł grzywny oraz 6 miesięcy aresztu.

Od tego wyroku odwołał się adw. Maślanko w skardze kasacyjnej do Sądu Najwyższego i podniósł zasadniczą kwestię, iż Wolne Miasto Gdańsk stanowi razem z Polską jeden nierozerwalny obszar celny, a więc osąd wydany w Gdańsku wiąże nasze sądy, nikt bowiem nie może być w granicach tego samego Państwa karany dwa razy za jedno i to samo przestępstwo.

Sąd Najwyższy uznał słuszność tego stanowiska i sprawę przeciwko Sandzerowi umorzył, jako już uprzednio osądzoną na obszarze, związanym ustawowo z Państwem Polskim.

Orzeczenie gdańskie nie może być traktowane jako samodzielne, gdyż jest to tylko wykonanie mandatu celnego władz polskich.

Moda

NA POLSKIE UZDROWISKA

Obecne zainteresowanie zagranicy Polską znajduje swój wyraz również w tym, iż przedstawiciele państw obcych w Polsce interesują się bardzo rozbudową miejscowości uzdrowiskowych.

Latem b. roku większość posłów i ambasadorów, akredytowanych przy rządzie polskim, spędza swój urlop w polskich uzdrowiskach.

SPORT

VEREY W FINALE NA REGATACH W HENLEY

W piątek odbyły się w Henley półfinały wielkich międzynarodowych regat wioślarskich o „Diamond Sculls". Nowy wielki sukces odniósł polski skifista Verey, który w półfinale pokonał Anglika Surnella o 1¼ długości łodzi, osiągając świetny czas 9:02 sek. Jest to najlepszy czas, jaki został dotychczas osiągnięty na tegorocznych regatach w Henley.

W drugim półfinale Amerykanin Burk pokonał Anglika Allnutta w słabym czasie 10:29.

Do finału doszli zatem Verey i Burk. Walka zapowiada się nadzwyczaj interesująco. Amerykanin Burk zeszłoroczny zdobywca nagrody „Diamond Sculls" i rekordzista toru w Henley, jest znany z niesłychanie szybkiej jazdy. Potrafi on prowadzić łódź przy szybkości 40 do 50 uderzeń na minutę, nie mniej Verey posiada nad nim przewagę, jeśli chodzi o styl jazdy.

RIGGS MISTRZEM WIMBLEDONU

W piątek odbył się w Wimbledonie finał gry pojedyńczej panów, do którego, jak wiadomo, zakwalifikowali się dwaj Amerykanie: Riggs i Cooke. Zwyciężył Riggs po niesłychanie ciężkiej, dwu i pół godzinnej walce w pięciu setach 2:6, 8:6, 3:6, 6:3, 6:2. Riggs zdobył w ten sposób tytuł mistrza Wimbledonu.

Przypominamy, że w mistrzostwach Francji Riggs wyeliminował Tłoczyńskiego.

TRZECH FINÓW BIJE REKORD NA 2 MILE

Na stadionie olimpijskim w Helsinkach koalicja fińskich biegaczy podjęła próbę ataku na rekord światowy na 2 mile angielskie. Atak zakończył się pełnym powodzeniem. Aż 3 zawodnicy osiągnęli wyniki lepsze od dotychczasowego rekordu świata.

Pierwsze miejsce zajął największy obecnie biegacz świata i rekordzista na 5 tys. metr. Maeki w 8:53,2 2) Tuominen 8:53,8, 3) Pekuri 8:54,8. 4) Jervinen 8:57,8, 5) Salminen 9:00,9. Startujący na tych zawodach Węgier Csaplar osiągnął czas 9:01,4 s.

Nieoczekiwane konsekwencje

WIZYTY ANGIELSKIEJ PARY KRÓLEWSKIEJ W WINNIPEGU

Prasa kanadyjska donosi o nieoczekiwanych konsekwencjach, jakie wywołał liczny zjazd publiczności amerykańskiej z okazji pobytu pary królewskiej w Winnipegu.

Kilkanaście tysięcy Amerykanek, które zjechały do Winnipegu z okazji wizyty króla Jerzego i królowej Elżbiety, po kilku godzinach oczekiwania, gdy para królewska przejechała przez ulice miasta, rzuciły się tłumnie do najbliższych piwiarni na piwo. Właściciele, którym ustawa zabrania wpuszczania kobiet do lokali i sprzedawania im piwa, początkowo wzbraniali się otworzyć zakłady, gdy jednak kobietom przyszli na pomoc mężczyźni, restauratorzy zostali zmuszeni do sprzedaży piwa. Na skutek przekroczenia przepisów wszystkim niemal restauracjom, położonym na trasie przejazdu pary królewskiej, odebrano obecnie licencje. Sprawa zostanie załatwiona przez komisję sądową, która najprawdopodobniej wobec wyraźnej winy zaprzyjaźnionego narodu piwiarnie otworzy. Narazie jednak otwartych jest w Winnipegu tylko kilka restauracji.



— Proszę mi jednak dać co w lepszym gatunku, ponieważ nie znam jeszcze dobrze

Niedługo — żołnierzami



Oto jeszcze jeden aspekt polskiego przyrostu naturalnego. Tym razem codzienne wypadki polityczne rozgrywające się na całym świecie każą na plan pierwszy wysunąć liczebność młodzieży męskiej. Ona to bowiem, kiedy nadejdzie chwila rozstrzygnięć, chwyci za broń, by dać należytą wrogowi odprawę.

Załączona klisza przedstawia przyrost ludności męskiej Polski w roku poprzedzającym wcielenie do wojska. Udało nam się uchwycić pomiędzy dwoma spisami ludności ten sam rocznik młodzieży. Dziesięcioletnie dzieci zarejestrowane w czasie spisu ludności w 1921 r., osiągnęły w 1931 r. wiek przedpoborowy. Jak widzimy z rocznika tego ubyło w ciągu 10 lat wszystkiego 4,0%. Na komisję poborową staną o 583 tys. młodzieży, spośród których wybrano zdrowych i silnych, jednym słowem zdolnych do służby wojskowej.

ZARZĄD MIEJSKI w CZELADZI

ogłasza

KONKURS

na stanowisko budowniczego miejskiego

z uposażeniem w-g grupy plac VIII

Wymagane kwalifikacje:

a) Świadectwo ukończenia średniej szkoły budowniczej lub równorzędnej.
b) Uprawnienia z art. 364 ustawy budowlanej.
c) Dłuższa praktyka w administracji samorządowej lub państwowej.

Podania wraz z życiorysem i odpisami świadectw należy nadsyłać do Zarządu Miejskiego w terminie do dnia 17 lipca 1939 r. Posada do objęcia od dnia 1 sierpnia 1939 r.

Burmistrz: H. BRUDNICKI 2784



ROZMAITE PRZYCZYNY

Pani ziewa.
Mąż pyta:
— Czemu ziewasz?
— Bo się nudzę..
— Moja kochana. Ja też siedzę w domu a nie nudzę się.
— Bo ty siedzisz ze mną, a ja z tobą..

DROBNE OGŁOSZENIA

Uzdrowiska

FELICJA STOLARSKA
zawiadamia uprzejmie że ma wolne pokoje z utrzymaniem lub bez. Domek skanalizowany Ceny niskie. Zakopane Szkolna 2041. 2779

MAJĄTEK
Aleksandria I, 3 km do stacji kolejowej i poczty Blachownia poleca na pobyt letni pokoje z utrzymaniem po cenie 3 zł za dobę; dla rodzin zniżka. Okolica lesista, zdrowa, pożywienie obfite, obsługa solidna. 2105

WILLA
wśród lasów, piękna górska okolica poleca pokoje z utrzymaniem od 3.50. — Zgłoszenia Stankiewicz, poczta Huciako, koło Żywca. 2675

PENSJONAT
w pięknym dworze — przyjmuje letników. Miejscowość sucha. Obszerny park, światło elektryczne i telefon. Ceny umiarkowane. — Majątek Garnek, poczta Aurelów k.Często chowy. 2721

WISŁA
willa „Smrekowa” za wiaduktem kol. poleca pokoje z utrzymaniem lub bez. 2787

JURATA
willa „Mira” pokoje z utrzymaniem 7—9 zł. Kuchnia warszawska smaczna, obfita.

Matrymonialne

DOKTOR
samotny, trzydziestosiedmioletni, zamożny, poślubi panią poważnie myślącą. Oferty możliwie z fotografią. Dąbrowa Górnicza, Skrzynka pocztowa 165. 2775

Różne

Zakład pieczątkarski Lucjan Stybliński Sosnowiec ul. 3 Maja 30. tel. 61.700 wykonuje — pieczątki szyldy emaliowane itp.

PANI SŁAWA
z domu Młodzianowska proszona jest o podanie swego adresu, — względy rodzinne, pod Sosnowiec skrz. poczt. 32, Chrzanowski. 2798

ONDULACJĘ
trwałą wykonuje solidnie. Pytlik, Pogoń, ul. Sucha 24 2091

OBIADY
domowe na maśle wydaje. Sosnowiec, Aleja 12 m. 1. 2781

PIEKARNIA
w pełnym ruchu do wydzierżawienia z powodu wyjazdu. Wiadomość „Kurier Zachodni”. 2796

B. FELCZER
szpitala skórno-wenerycznego św. Łazarza w Warszawie Hubert Rudziński — przyjmuje poniedziałki, środy, piątki od godz. 18—20 Dąbrowa Górn., ul. Kościuszki 2. 128

Lecznica
Przychodnia Pomoc chorób skórnych i wenerycznych. Sosnowiec 3 Maja 31. 2824

SUMIENNIE
fachowo i tanio prowadzę książkowość, administrację domów itp. Łaskawe zgłoszenia do Administracji Kuriera Zachodniego dla „Ł” 2797

GABINET KOSMETYCZNY „URODA”

WŁADYSŁAWY WNUKOWEJ
dyplom. kosmet.
Sosnowiec, 3-go Maja 15, tel. 62242.

NAJLEPIEJ WYPOSAŻONY I STALE UZUPEŁNIANY W NAJNOWSZE ZDOBYCZE Z DZIEDZINY TECHNIKI KOSMETYCZNEJ. —

Zapobiega wszelkim defektom cery. — Pielęgnuje skóry łojotokowe, konserwuje, doskonali, odświeża urodę, przedłuża jej trwanie. — Usuwa zmarszczki, wągry, prosaki, piegi. — Masaże, kąpiele twarzy, natryski tlenowe, złuszczanie skóry najnowszym sposobem. — Elektryzacja, naświetlania lampami: „Perihel”, „Pantahelion”, „Vitalux”.

Trwałe przyciemnianie brwi i rzęs — Fryzowanie rzęs — Depilacja brwi
Pielęgnacja włosów Manicure Porady i wskazówki.
NATURALNE OPALANIE SKÓRY ZA POMOCĄ PROMIENI LAMPY „PERIHEL”
NAKŁADANIE SZTUCZNYCH TRWAŁYCH RZĘS

MEBLE stołowe, gabinety, sypialnie, sztuki pojedyncze, gotowe i na zamówienie



NOWOCZESNE OTOMANY TAPCZANY PRZERÓBKI.
ROBOTA SOLIDNA. WARUNKI DOGODNE.
ZAKŁAD TAPICERSKI
P. TOMCZYK
Sosnowiec, Nowopogońska 19
i Nowopogońska 55
TELEFON NR. 630-56
Uwaga! Filii na ul. Piarackiego i nie posiadam.



Fecio jest pewien swego u kobiet powodzenia. Pewnego dnia rozprawia z rozradowaną twarzą:
— Wiecie co? Kizia jest niby taka nieprzystępna a jednak ją zdobędę. Już obecnie notuję duże sukcesy.
— Mianowicie?
— Przedwczoraj nawymyślała mi, ale tak okropnie, dziś dała z kolei po twarzy.
— No więc, co z tego?
— Dowód, że w mojej obecności traci nad sobą panowanie

Wyjeżdżając na wywczasy

nie należy zapominać o podaniu zmiany adresu dla prenumeraty na lato.

Za zmianę adresu oraz przesyłkę gazety do innej miejscowości Administracja „Kurjera Zachodniego” nie pobiera żadnej opłaty.

TROPY NA PIASKU

POWIEŚĆ

NAPISAŁ MAX VAN MAAR

21)

— Więc ten paser nieźle zarabia, powiadacie, co? — zapytał znowu. — A co on takiego robi?

— Nie bardzo nawet wiem — odpowiedział pan Henryk, który chociaż pijany nie stracił poczucia rzeczywistości. — Czymś handluje, zdaje mi się że zbożem.

— Acha. Ale ma w każdym razie bardzo piękną żonę. Jak go następny raz spotkam, to mu to powiem.

— Lepiej niech pan tego nie robi! — wykrzyknął pan Henryk. — On gotów panu dać za to w zęby. Bo on ją kocha...

— Jeszcze się tak nie urodził, który by mnie dał w zęby! — odparł z pychą Lerond prostując się machinalnie i wypinając pierś, jakby już gotował się do walki.

Ale na panu Henryku odpowiedź ta nie zrobiła wrażenia. Miał mocno powątpiewający wyraz twarzy:

— Przecież tamten to siłacz!

Lerond poczuł, że w jego sercu rośnie owa nieuzasadniona nienawiść do tamtego nieznajomego, co tak świetnie zarabia, ma piękną żonę i prócz tego ma opinię, że mógłby co do siły iść z nim samym w zawody. Zorientował się jednak, że dłuższa dyskusja na ten temat i niepotrzebne zuchwalstwo byłoby śmieszne, zmienił więc temat rozmowy.

A tymczasem pani Janina zaczęła już napomykać o zamykaniu knajpy. Dochodziła godzina jedenasta. Trzeba już gasić światła, jeśli się nie chce zapłacić kary. Wypraszała jakąś kompanię podpitych pasażerów, którzy jeszcze wciąż tkwili w saloniku — takich typowych łazików knajpowych, z którymi przytym przemówiła się ostro, każąc im płacić i za puste butelki po szampanie, jakie — korzystając z nieładu na stole — zręcznie podostawiała. W końcu jednak musieli przyznać jej rację, gdyż zaczęła ich straszyć rewizją policyjną, jaka ma mieć miejsce tej nocy.

Salonik opróżnił się, pogaszono światła, ale Lerond nie miał zamiaru jeszcze wychodzić.

— Mam całą masę kolegów w policji — rzekł. — Myśli pan, że tu dziś wstąpią?

— A tak. Zawsze jak tu w tej dzielnicy mają obławę, zachodzą do nas potem na parę chwil, zabawić się. Wcale się na to nie skarżę. Z policją trzeba być zawsze w dobrych stosunkach. Jeśli chce pan na nich poczekać, to niech pan zajdzie do kuchni.

Drzwi wejściowe zostawili na wpół uchylone i zgasiwszy światła, przeszli do kuchni.

Pani Janina najspokojniej robiła na drutach skarpetki dla męża. Cezar i Sylwin robili skomplikowane obliczenia, z nad których się podnieśli. Julietta siedziała obok męża i milcząc patrzyła w ogień; jej gnuśna, ociężała i ospała natura lubowała się przyjemnym ciepłem.

Lerond od razu poznał Cezara. I tamten także poznał „czarnego”. Lecz podali sobie ręce bez jakiejś wrogości, raczej nawet serdecznie — jak zapaśnicy, którzy po walce zapominają wzajemnie urazy.

Lerond od razu powziął pewne podejrzenie: Sylwin był w zbyt wielkiej zażyłości z Cezarem, to wyglądało podejrzanie.

— Czyżby i ten zajmował się przemytem? — pytał sam siebie. — To byłoby zabawne...

Przyglądał się ukradkiem twarzy tego człowieka, lecz nie mógł go sobie przypomnieć. Z całą pewnością nie zdarzyło mu się spotkać go dotąd. Lerond w sprawach tyczących się swego zawodu nie mylił się nigdy.

(C. d. n.)

DROBNE OGŁOSZENIA

Kupno i sprzedaż

Na wycieczki i letnisko!

oryginalne czapeczki zakopiańskie pięknie wykonane w dużym wyborze poleca sklep galanteryjny Janiny Kochanowiczówny, Sosnowiec, Modrzejowska 30 Hale „Rozwoju". 2239

PARCELA

o powierzchni 21 ½ x 46 ½ m. kw. przy ul. Kościuszki w Będzinie w pobliżu poczty, tanio do sprzedania. Wiadomość tel. 71-845. 2772

LAKIERY

pokost, farby, nitropolitura, pędzle, pasty do podłóg, szczotki i mydła poleca: Fr. Pietranek, Sosnowiec, ul. Prez. Mościckiego 15, (vis a vis kościoła), tel. 68070.

FABRYKI

Farb i Lakierów mogą otrzymać wszelkie potrzebne im chemikalia po cenach fabrycznych w firmie E. Dreger i S-ka Sosnowiec, ul. Rybna 8, telefon 61457 2275

SPRZEDAM

wytwórnię połączoną ze składem fabrycznym branży spożywczej. Firma wyrobiona. Zyski zapewnione. Dąbrowa skrz. poczt. 125 2742

WAPNO

w bryłach — z pieca Hoffmanowskiego oraz wapno lasowane znane ze swej dobroci — polecają Zakłady Wapienne Józef Paluśiński, Sosnowiec — Środula, tel. 62267. 899

SPRZEDAM

szopę żelazną, beczki żelazne 400 — 600 l. oraz biurka i stoły. Ch. Fiszel, Sosnowiec, Piłsudskiego 40. 2764

MEBLE

sypialnie, jadalnie, szafy, łóżka, stoły rozsuwane, biurka, kuchnie za gotówkę i na raty oraz przyjmuje wszelkie zamówienia, wchodzące w zakres stolarski. Sosnowiec, Mościckiego 12, Maj. 2799

LEŻAKI

hamaki, kosze, worki pościelowe, linoleum, ceraty, chodniki, wycieraczki, szczotki, pędzle, meble koszykowe, łóżka polowe i art. gospodarstwa domowego poleca:

Lucjan Stybliński SOSNOWIEC, 3 Maja 30, tel. 61700 Ceny niskie. 21

MAPA

Zagłębia Dąbrowskiego obejmuje pow. będziński, zawierciański, olkuski i jest najlepszym przewodnikiem po Zagłębiu. Sprzedają wszystkie księgarnie w Zagłębiu i na Śląsku. 2684

POKOSTY

Farby, Lakiery, Kleje, Oleje, Pędzle, Karbolineum, „Sidoros" — i wszelkie artykuły malarskie poleca najtańszej Specjalny Skład Lakierów „Farb „Columbia" wł. E. Maśiąg — Sosnowiec, Hale Rozwoju telefon 612-87.

Maszyny

do szycia haftują, cerują, gwarantowane, nowe, najtańszych firm zł 140.— używane Singera damskie, męskie, specjalne, czółenkowe zł 50.— Oderberg Sosnowiec, 3 Maja 11a — 26 w podwórzu. 1645

TRAKTOR

do gotowania smoły pompy sprzedam tanio Ch. Fiszel, Piłsudskiego 40. 2768

ZBIORNIKI

żelazne, baraki blaszane kupujemy. Zgłoszenia Katowice, skrytka poczt 127. 2754

SPRZEDAM

lub zamienię na dom gospodarstwo rolne 29 morgowe blisko Zagłębia. Wiadomość: Administracja „Kurjera Zachodniego". 2776

SPRZEDAM

sklep z urządzeniem w dobrym punkcie. Wiadomość: Zakład fryzjerski, Sosnowiec, ul. Piłsudskiego 28.

Foto-Amatorom

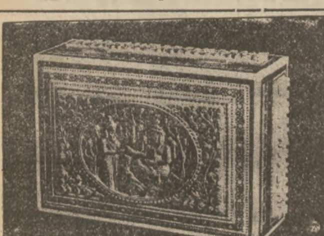
sprzedajemy gwarantowane błony i klisze. Wywołujemy bezpłatnie. Foto - Lazar, Piłsudskiego 14.

WAPNO

budowlane w bryłach, I-go gatunku, tłuste o dużej wydajności. Wapiennik „Brynica" Sosnowiec, 3-go Maja 5, telefon 62659.

PLACE

do sprzedania ulica Reymonta. Niedziela od 9—19, w tygodniu od 17—20 Wiadomość: Będzińska 44, Piwiarnia, Sosnowiec. 2796



PIĘKNY DAR PARIASÓW Z INDYJ NA FON

Ks. Władysław Klimczyk, misjonarz Salezjański w Południowych Indjach w Jalarpet, po 10-letniej pracy misyjnej przeważnie wśród parjasów, przybył na krótki pobyt do Polski. Przed wyjazdem z Indji ks. Klimczyk nawrócenie parjas wręczyli mu 50 rupji (100 zł), zebrane z groszowych datków, na polski Fundusz Obrony Narodowej, jako wyraz wdzięczności i uznania dla ofiarnej pracy Polaka, z prośbą, by je wręczył Naczelnemu Wodzowi Polski Marszałkowi Śmigłemu Rydzowi. Na zdjęciu szkatułka z pieniędzmi, przeznaczonymi na FON od parjasów, wręczona Naczelnemu Wodzowi przez ks. Klimczyka. Szkatułka zrobiona jest z kości słoniowej i ozdobiona rzeźbą z drzewa sandałowego.

PIANINO

używane w dobrym stanie „Petrofa" zaraz do sprzedania za zł 450. Wiadomość Księgarnia „Polonia" Sosnowiec—tel. 61636. 2728

TANIO

pianino, salonik, lodówka, rower w dobrym stanie, dużo rozmaitości poleca B. Błotniew ski, Sosnowiec, 3 Maja 7. w podwórzu. 2795

FORTEPIAN

krótki Zajdlera sprzedam. Dąbrowa Górn. Królowej Jadwigi nr 1 Dom Kolejowy, Krauze 2762

Posady i prace

GOSPODYNI

kucharka poszukuje miejsca. Łaskawe zgłoszenia do „Kurjera Zachodniego" pod „Czystość". 2782

UCZENICE

na praktykę przyjmę Foto - Stelmaszczyk Sosnowiec, Orla 4. 2777

KUCHARZ

lub kucharka zdolni za dobrym wynagrodzeniem potrzebni zaraz Sosnowiec, Żeromskiego 14. 2767

POSZUKUJĘ

wykwalifikowanego szmelcerza do fabryki bieli cynkowej. Oferty wyczerpujące składać w biurze ogłoszeń Hawski, Sosnowiec pod „Szmelcerz". 2790

BĘDZIN!

Sosnowiec! Poszukuję przedstawiciela artykułów masowych — metalowych. Warszawa Leszno 49, Jarokier. 2741

WYCHOWAWCZYNI

inteligentna Polka do dziecka półtoraroczne go na wyjazd do Sztokholmu potrzebna od zaraz, referencje potrzebne. Wiadomość: Kurjer Zachodni. 2750

SZOFER MECHANIK

do stacji obsługi samochodów poszukiwany Oferty do Administracji pod H. W. 2794

MŁODA

magister farmacji poszukuje posady. Oferty „Kurjer Zachodni" pod W. K. 2773

Lokale

DO WYNAJĘCIA

2 pokoje, kuchnia i wygody. Wiadomość: Sosnowiec, ul. Stara 1, u gospodyni.

DO WYNAJĘCIA

sklep z pokojem, centrum Sosnowca, Piłsudskiego 8

3 CZY 2 POKOJE

z kuchnią, wygody — wynajmę. Swobodna 1B 2787

DWUPOKOJOWE

mieszkanie — wszelkie wygody, I piętro do wynajęcia. Prosta 12 2786

DO WYNAJĘCIA

2 pokoje z kuchnią i 1 pokój z kuchnią. Wiadomość: „Kurjer Zachodni" Administracja. 2778

POKÓJ

umeblowany do wynajęcia. Sosnowiec, Ala ja 12 m. 1. 2780

POKÓJ

umeblowany z wygodami przy ulicy Pierackiego zaraz do wynajęcia solidnemu panu lub pani. Wiadomość w Księgarni „Polonia"

DO WYNAJĘCIA

2 mieszkania po 4 pokoje kuchnie wszystkie wygody Sosnowiec, Piłsudskiego 46.

RÓŻNE

mieszkania, sklepy, warsztaty wynajmujemy solidnym. Kilińskiego Biuro „ORZ" Sosnowiec.

DO WYNAJĘCIA

6 pokoi z kuchnią, centralnym ogrzewaniem, centrum Sosnowca. Piłsudskiego 8.

REKLAMA JEST DŹWIGNIĄ HANDLU!

SOSNOWIEC — Redakcja: Piłsudskiego nr. 4 Tel. 61064. Skrytka pocztowa 63. Administracja: Piłsudskiego 24. Tel. 61073

Rękopisów nadesłanych nie zwraca.

Ogłoszenia: Wiersz milimetrowy jednołamowy: na I-ej stronie, względnie przed tekstem 1 zł.; w tekście 60 gr.; za tekstem 45 gr. Ogłoszenia drobne do 20 wyrazów 10 gr. za wyraz, ogłoszenia drobne zawierające ponad 20 wyrazów 20 gr. za każdy wyraz. Szerokość szpalt 70 mm; w niedzielę i święta 25% drożej. Układ tabelaryczny 25% drożej. Numery dowodowe płatne. Za terminowy druk oraz przestrzeganie miejsca Administracja nie odpowiada.

SERYJNE DROBNE OGŁOSZENIA. Po 10 wyrazów w każdem kosztują: 30 drobnych ogł. ... zł. 20 drobnych ogł. 13.80 zł. 10 drobnych ogł. 7.80 zł. 5 drobnych ogł. 4.80 zł. Za każdy wyraz dodatkowy dopłaca się po 5 gr.

Oddziały „Kurjera Zachodniego": BĘDZIN, ulica Małachowskiego 1 — DĄBROWA, Sobieskiego, róg 3 Maja, tel. 68.302, p. J. Górski. GRODZIEC, Kiosk p. Łacińskiego. WOJKOWICE KOM, kiosk p. Jaśkowskiego. ŁAZY, Wł. Jaworski. OLKUSZ, Rynek, kiosk p. Kordaszewskiego. STRZEMIESZYCE, garnia W. Bagińskiej. ZAWIERCIE, 3 Maja 29. ZĄBKOWICE, kiosk p. Krupy. ŻARKI, Fr. Cacoń. MYSZKÓW, kiosk St. Jaworskiego. PILICA, Rynek, Jaworski. — CZELADŹ, Wieczorkowa, Staszica 27. — KAZIMIERZ-PORĄBKA, ul. 11 Listopada 14. Staf. Musiał.

REDAKTOR NACZ. STEFAN ARNOLD — DRUK „KURJERA ZACHODNIEGO" W SOSNOWCU, PIŁSUDSKIEGO 4